Nr 118. Kraków, Sroda 25 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.

W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. - **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wojna.

Car Mikołaj II powrócił już z Moskwy do Petersburga z objazdów swoich inspekcyjnych, a raczej z pożegnalnych przedstawień, jakie jemu i jego armii świat czynowniczo-wojskowy urządził. Dziwny charakter miały te objazdy cara. Przyjeżdżał do jakiegoś miasta (Kremieńczuga, Orła, Tiumenia, Moskwy itd.) i odebrawszy hołdy władz naczelnych na dworcu kolejowym, ruszał czasem konno, częściej w powozie na plac jakiś, gdzie stały już uszykowane wojska, mające odejść na plac boju. Naturalnie nie było tam jeszcze zgromadzonych rezerw, których mobilizacyę zapowiedziano; zanim te rezerwy nadpłyną, ubiegnie jeszcze sporo czasu. Mobilizacya dokonuje się w Rosyi niesłychanie powoli. Car miewał tedy pocieszające i zachęcające przemowy do pułkowników i wyższych oficerów i obdarzył ich obrazkami świętych, jako podarkiem od siebie i carowej. Oficerzy uklękali, sięgając po te dary monarsze. Nadto car błogosławił zwykle wojsko obrazem poświęcanym. Są to szczegóły, zawarte w urzędowych komunikatach, przeznaczonych na domowy użytek, w granicach Rosyi; brakuje ich bardzo często w wiadomościach, za granicę wysyłanych. Spełniwszy tedy te funkcye, raczej kapłańskie, niż wojskowe, wracał car czemprędzej na dworzec kolejowy, gdzie czekał już na niego pociąg, mający uwieść go w dalszą podróż. Nawet w Moskwie krótki był jego pobyt. O jakiemś zwiedzaniu i badaniu zapasów wojennych, amunicyi, furgonów lub arsenałów, kryjących nieraz bardzo niemiłe niespodzianki, nie wspominają itineraria carskie. Czas był wszędzie tak skąpo odmierzony, że dokładność oficyalnych sprawozdań jest na tym punkcie wyższą ponad wątpliwość.

Car wraca do stolicy wśród okoliczności na teatrze wojny pomyślniejszych od tych, wśród których wybierał się na pożegnalne wizyty do Wielkorosyi. Ale pomyślność tę przynosi nie zwycięstwo na polu walki, lecz t y l k o p r z y p a d e k, któremu Rosya ma zatopienie trzech olbrzymich pancerników japońskich do zawdzięczenia. Jedynym sukcesem, zdobytym przez samodzielną akcyę rosyjską, jest utworzenie drogi z Portu Artura na pełne morze. Przez to zmuszają Rosyanie marynarkę japońską do utrzymywania straży koło Portu Artura, aczkolwiek eskadra rosyjska jest tutaj tak słaba, że o jakiemś zaczepnem z jej strony działaniu mowy być nie może.

Na lądzie stałym w południowej Mandżuryi zmieniła się chwilowo sytuacya na korzyść armii rosyjskiej. Na czem ta korzyść polega? Na tem, że Kuroki cofnął się w kierunku ku Fenghwangczeng i nie zagraża n a r a z i e lewemu skrzydłu armii Kuropatkina, sięgającemu podobno daleko poza Mukden w północnym kierunku ku Charbinowi. Źródła angielskie bowiem tak rzecz przedstawiały, jakoby Kuroki miał zamiar odciąć Kuropatkinowi odwrót na północ, podczas gdy południowa armia, posuwająca się od Kaiping (Kaiczu) na Haiczeng i Liaojang, zaatakować miała prawe skrzydło Kuropatkina. Naturalnie równocześnie wymierzony musiałby być także atak na centrum linii rosyjskiej. Jeżeli taki rzeczywiście był plan operacyjny armii japońskiej — co atoli sprawdzonem nie jest — to jego wykonaniu przeszkodzić mogły dwie okoliczności: szczupłość zgromadzonych sił japońskich i ulewne deszcze, utrudniające posuwanie się artyleryi i kawaleryi japońskiej.

Za pierwszym z tych motywów wiele przemawia faktów. Po wylądowaniu znacznych sił zbrojnych pod Kaiczu, a nawet podobno po stoczeniu tutaj zwycięskiej przez Japończyków bitwy, umilkły nagle wieści o zajęciu przez Japończyków Niuczwangu, a natomiast pod datą 21 b. m. doniosło Biuro Reutera, że Japończycy zdobyli Kaiczu i zmusili Rosyan do odwrotu na Niuczwang. W czyich rękach faktycznie pozostaje to miasto — w tej chwili nie wiemy na pewne; może być, że w dziale telegramów dzisiejszych znajdzie czytelnik pod tym względem jakieś wskazówki. Nadto dowiadujemy się, że owo szczęśliwie dokonane wysadzenie na ląd znacznych sił zbrojnych japońskich, o którem donosiły tajemniczo sobotnie depesze, odbyło się p o d T a k u s z a n, a więc tam, gdzie już Japończycy zdawali się być przedtem panami sytuacyi. Stąd wysnućby można wniosek, że południowa armia marszałka Oku, mająca lewem skrzydłem swojem zaszachować Haiczeng i Liaojang, okazała się liczebnie, do spełnienia tego zadania, za słabą, skoro wzmocniono ją równocześnie napływem nowych sił zbrojnych pod Kaiczu i pod Takuszan. Na wszelki sposób Kuropatkin z jednej, a Japończycy z drugiej strony, zgromadzili m i ę d z y K a i c z u i H a i c z e n g tak poważne siły nad rzeką Liaho, że każdej chwili przyjść tutaj może d o p o w a ż n e g o s t a r c i a, gdy tylko jedna ze stron wojujących tego zapragnie.

Ostatecznie atoli wszyscy „rzeczoznawcy wojenni“ przyznają w pokorze ducha, że w pojęciach o sytuacyi taktycznej w południowej Mandżuryi „panuje chaos“ — z powodu sprzecznych, lub niedokładnych, jednostronnych wiadomości. Tak np. dowiadujemy się, że Japończycy, wysadziwszy w piątek pod Takuszan znaczne siły zbrojne, otoczyli, w odległości 7 kilometrów od tego miasta, cały szwadron rosyjskiej kawaleryi i w pień go wycięli. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to widocznie marszałek Oku nie utrzymywał, czy też nie był w stanie utrzymać połączenia między Takuszanem i Fenghwangczengiem, i dlatego przysłano mu posiłki. Oprócz tego z raportów rosyjskich wnioskowaćby trzeba, że miedzy linią koncentracyjną rosyjską, od Haiczengu poza Mukden ku Tjelinowi się ciągnącą, a linią południową i wschodnią armii japońskiej, o d b y w a j ą s i ę c i ą g ł e u t a r c z k i, jak się zdaje, oddziałów wywiadowczych obu stron wojujących.

Równocześnie dowiadujemy się znowu o ciągłych operacyach wojennych w Korei, która w niepodzielnem posiadaniu Japonii się nie znajduje. Podobno w okolicach Gensanu, na wschodniem wybrzeżu Korei, znajdować się ma 3000 Rosyan; stąd też wyruszają oddziały kozackie, niepokojące poszczególne pozycye japońskie.

Wreszcie przypadek, którego ofiarą padły 3 pancerniki japońskie, „Hatsusa“, „Joshino“ i „Sziszima“, nie oszczędził także eskadry rosyjskiej. Wiadomość o z a t o n i ę c i u „B a g a t y r a“ („Bohatyr“) sprawdza się. Krążownik ten, jeden z najnowszych, bo w 1901 r. zbudowany, mający 6645 ton pojemności, 34 dział, a 530 ludzi załogi, r o z b i ł s i ę o s k a ł y w okolicy Władywostoku, czy też osiadł na mieliźnie. Załoga uratowała się, a komendant wysadził statek w powietrze, aby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Bardzo być może, iż dzisiejsze depesze przyniosą szczegóły, wyjaśniające sytuacyę, nie dającą się w tej chwili dokładniej określić.

Zjazd
Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Stu pięćdziesięciu przeszło przedstawicieli zawodu nauczycielskiego z całej Galicyi zjechało się w tym roku do Krakowa na doroczne walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Po raz dwudziesty już z rzędu nauczycielstwo nasze gromadzi się, aby radzić nad sprawami swego zawodu.

Inauguracya zjazdu tegorocznego odbyła się bardzo uroczyście i poważnie. — Na zebranie przybyli pp. prof. dr Bobrzyński, b. wiceprezydent Rady szkolnej, prof. dr Jordan, jako reprezentant Rady szkolnej, prof. dr B. Ulanowski, sekretarz generalny Akademii umiejętności, radca Trzaskowski, dyrektorowie: Petelenz, Rotter, Kulczyński, Skuba, Sołtysik, Siedlecki, Pazdrowski, dyrektor Winkowski z Cieszyna i w. i. Zebranych powitał pięknem przemówieniem, jako gospodarz gmachu, rektor uniwersytetu, dr Edmund K r z y m u s k i. Mowca podniósł z naciskiem, że uniwersytet z radością wita zgromadzonych dzisiaj w jego murach przedstawicieli nauczycielstwa polskiego, którzy wysoko niosą sztandar swego stanu i swych obowiązków, a zjednoczeni w jeden wielki organizm zbiorowy, stoją na straży przyszłych pokoleń, w których spoczywa siła i nadzieja narodu. Za te usiłowania uniwersytet Jagielloński, który stoi na straży interesów i zdrowia moralnego przyszłych pokoleń i rozszerzenia ich widnokręgu naukowego, składa im cześć, a obradom życzy najlepszego powodzenia.

Prezes Towarzystwa, prof. dr Antoni K a l i n a zagaił następnie obrady mową, w której skreślił zarys dotychczasowej działalności Towarzystwa, podniósł jego cele, zadania i dotychczasowe wyniki. Z czynności w roku ubiegłym wykonanych lub zamierzonych przez Towarzystwo, podniósł dwie: pracę około Muzeum szkolnego, i zajęcie się sprawami szkolnemi, przekazanemi przez Koła lokalne, jak np. kwestya utrakwizmu w szkołach i kwestya moralności młodzieży. Te dwie ostatnie umieścił też wydział jako najaktualniejsze na porządku dziennym obrad walnego zgromadzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos radca szkolny dyr. S o ł t y s i k i w pięknem przemówieniu umotywował wniosek o zamianowanie prof. dra Henryka Jordana członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek przyjęto grzmiącemi, długotrwałemi oklaskami, — a przewodniczący zaznaczył, że oklaski te są czemś więcej, niż owacyą, bo są wyrazem gorącej wdzięczności nauczycielstwa dla prof. Jordana. Prof. J o r d a n odpowiedział wzruszony, że zaszczyt, jaki go spotyka ze strony Towarzystwa, umie ocenić w całej pełni i doniosłości, a przyjmuje go jedynie jako uznanie zasady i idei, której mocą faktu stał się wyobrazicielem. (Oklaski).

Nastąpiło ukonstytuowanie zjazdu. Prezes zaprasza na sekretarzy pp. Ippolda i Opuszańskiego. Do komisyi rewizyjnej pp. Zwolińskiego, Reissa i Kurowskiego. Sekretarz A. Frączkiewicz przedkłada następnie sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1903, rozdane członkom w druku. Nad sprawozdaniem tem zabiera głos prof. W a s u g i krytykuje ustęp sprawozdania, gdzie powiedziano, że wydział Tow. odrzucił projektowaną przez Koło krakowskie zmianę statutu w tym duchu, aby walne zgromadzenia Towarzystwa odbywały się co lat dwa. Mowca podnosi, że wprawdzie cyfra członków i działalność zarządu świadczą o żywotności Towarzystwa, faktem jest jednak, że zainteresowanie się ogółu członków sprawami Towarzystwa nie jest do tego stopnia ożywione, aby zachodziła potrzeba gromadzenia się corocznie. Koszta tych zgromadzeń radzi obrócić na cele praktyczniejsze. Nadto żąda, aby zjazdy odbywały się nie w Zielone Święta, ale w innej, dogodniejszej dla ogółu porze.

Po zwolnieniu skarbnika od składania sprawozdań kasowych, które rozdano w druku, a którym komisya kontrolująca przez usta prof. Zwolińskiego, wydała jak najpochlebniejsze świadectwo, przystąpiono do głównego punktu obrad, mianowicie do dyskusyi nad sprawą utrakwizmu.

Imieniem wydziału i Koła krakowskiego rzecz referował prof. K u r p i e l i zakończył wywód swój wnioskiem: „Walne zgromadzenie uważa zaprowadzenie utrakwizmu w szkołach średnich z a s z k o d l i w e“. Wniosek powyższy został 23 głosami przeciw 19 p r z y j ę t y.

Imieniem wydziału referował następnie prof. Celestyn L a c h o w s k i kwestyę, o ile w gimnazyach galicyjskich zachodzi potrzeba nauki obowiązkowej języka ruskiego i bronił wniosku, że należy w gimnazyach polskich i ruskich wprowadzić oba języki krajowe jako obowiązkowe. Po bardzo burzliwej dyskusyi, w której zabierali głos prof. Flach, prof. Opuszyński, prof. Krużel, dr Mańkowski, Krotoski i prof. Makaruszka (Rusin), uchwalono wniosek Koła krakowskiego, przedstawiony w gorącem i zasadniczo a logicznie umotywowanem przemówieniu prof. Opuszyńskiego:

„Walne zgromadzenie n i e u w a ż a z a w s k a z a n e, ze względów dydaktycznych, wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego w gimnazyach w całym kraju, natomiast wyraża przekonanie, że należy u m o ż l i w i ć u c z n i o m wszystkich naszych szkół średnich nabycie znajomości obydwóch języków krajowych i młodzież do nauki tychże języków zachęcać“.

W drugim dniu obrad przedstawił referent dr Eugeniusz P i a s e c k i wnioski w sprawie m o r a l n e g o w y c h o w a n i a m ł o d z i e ż y. Po pięknym wywodzie referenta, który ze stanowiska medycyny, hygieny i stosunków życia społecznego, wyczerpująco oświetlił przyczyny szerzącego się zepsucia wśród młodzieży, i jako jeden z głównych środków zaradczych, wskazywał konieczność zaprowadzenia instytucyj lekarzy szkolnych, rozwinęła się żarliwa dyskusya. Zabierali głos prof. dr Krotoski, dr Jordan, poseł dr Petelenz, ks. Jeż, dr Flach, poczem uchwalono wnioski Wydziału, z poprawką prof. Jordana, w następującem brzmieniu:

1) Walne zgromadzenie uznaje za konieczne, ze względu na brak współdziałania społeczeństwa ze szkołą, spowodowany nieświadomością ogółu w sprawach wychowawczych, urabianie opinii publicznej drogą: a) dzieł popularnych, b) pism ulotnych, c) wykładów dla rodziców i uczniów.

2) Mając na względzie, że obecny ustrój szkół naszych za mało uwzględnia pewne czynniki mające pierwszorzędne znaczenie dla wychowania moralnego.

a) Przypomina potrzebę reformy i rozszerzenia wychowania fizycznego młodzieży w myśl wniosków XVIII. walnego zgromadzenia.

b) Oświadcza się za wprowadzeniem p r a c y r ę c z n e j w p o l u i warsztacie szkolnym, w program zajęć młodzieży szkół średnich.

3) Walne zgromadzenie, uważając nadzór lekarski nad szkołą za jeden z najdzielniejszych środków podniesienia poziomu nietylko fizycznego zdrowia, lecz i moralnego prowadzenia się młodzieży, ponawia żądanie XVII walnego zgromadzenia w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych przy szkołach średnich.

Imieniem trzech sekcyj zjazdu, które obradowały w niedzielę po południu, przedłożył prezes K a l i n a następujące rezolucye:

S e k c y a d l a j ę z y k ó w s t a r o ż y t n y c h i n o w o ż y t n y c h przedstawia do uchwały postulat o potrzebie stylistyki polskiej i łacińskiej w szkole na podstawie referatu prof. Jana Sędzimira.

S e k c y a h i s t o r y c z n o - g e o g r a f i c z n a, na podstawie referatu prof. I. Mazurka, przedstawia rezolucyę: czy nie dałoby się przystąpić do wydania modeli i kart geograficznych na podstawie propozycyj referenta.

Prof. L e m h a r d t przedłożył imieniem Koła nowosądeckiego szereg uwag krytycznych, dotyczących czasopisma „Muzeum“, i domagał się zmian. — Zabierali głos: redaktor „Muzeum“ dr Mańkowski, dr Flach i inni, poczem zgromadzenie przeszło nad krytyką Koła nowosądeckiego do porządku, poruczając ich merytoryczne rozpatrzenie redakcyi „Muzeum“.

Dyr. R. Z a w i l i ń s k i przedstawił wynik wyborów: Prezesem jednomyślnie wybrany prof. dr Antoni K a l i n a, wiceprezesem radca Emanuel W o l f f. Członkami wydziału pp.: Ddward Charkiewicz, Józef Czernecki, dr Ludwik Finkel, Aleksander Frączkiewicz, Jan Jędrzejowski, Celestyn Lachowski, Artur Passendorfer, ks. dr Aleksander Pechnik, dr Eugeniusz Piasecki, Franciszek Próchnicki, Stanisław Schneider, dr Kazimierz Twardowski, dr Konstanty Wojciechowski i Emilian Zaremba.

Prezes K a l i n a, zamykając obrady zjazdu, podziękował za wybór swój i wiceprezesa, poczem w serdecznych słowach podniósł uznania godną gorliwość uczestników zjazdu, którzy nie szczędzili trudu i poświęcenia, aby omówić ważne kwestye wychowawcze. Podziękował także przedstawicielom prasy i wszystkim, którzy ułatwili lub w jakikolwiek sposób dopomogli do urzeczywistnienia celów zjazdu Towarzystwa.

Zjazd delegatów T. S. L.

W dniach Zielonych Świąt, 22 i 23 maja, jak to było zapowiedziane, obradował w gmachu magistratu krakowskiego Zjad delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Pierwszy dzień obrad.

O godzinie 10 przed południem zapełniła się sala wielka obrad Rady miasta uczestnikami Zjazdu, którzy w liczbie koło 300 osób przybyli ze wszystkich stron kraju. Krakowski Zarząd główny i Rada nadzorcza Towarzystwa z prezesami: drem Ernestem B a n d r o w s k i m i drem J. G e r t l e r e m, stawiły się w komplecie, między delegatami zauważyć można było liczny zastęp pań, które, nie bacząc na trud i koszta, przybyły nieraz z bardzo oddalonych miejscowości kraju. Najpoważniejszego kontyngentu delegatów dostarczył Lwów, a zwłaszcza tamtejsza młodzież akademicka, chlubny i zaiste budujący dająca przykład gorliwej pracy w Towarzystwie.

Przewodniczący obrad, dr Ernest Bandrowski, powoławszy na sekretarzy pp. dra B a l i c k i e g o i K. W o j n a r a, przystąpił do zagajenia posiedzenia. W przemówieniu swojem skreślił dr Bandrowski jasny obraz działalności Towarzystwa za rok ubiegły, przytaczając cyfry i stwierdzając postęp i żywotność Towarzystwa, które w społeczeństwie zdobyło sobie należne zaufanie. A na takiem zaufaniu polega dalsze powodzenie Towarzystwa. Nie pozostaje zatem nic innego, tylko bez oglądania się na małostkowe przeszkody iść naprzód, aż do osiągnięcia upragnionego celu. Ze wszystkich stron dla celów Towarzystwa wychodziła inicyatywa; można było zdziałać już więcej, gdyby wszystkie czynniki spełniały swe zadania. Do-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

6 (Ciąg dalszy).

— Śledztwo moje pokazało, że wasza wina mała, ot przeoczenie... ale uważajcie dobrze, krzyż musi być zaraz zniesiony i nie pozwalajcie sobie na podobne raporta... zrozumieliście?

— Stanie się według rozkazu.

— Dobrze... a kościół niech stoi, jak stoi... dał Bóg wiatr i dach zerwany, niech będzie... dał Bóg deszcz i zacieka, cóż nam robić? niech będzie jak Bóg chce... ale rząd musi dbać o bezpieczeństwo ludzi w kościele... zrozumieliście?

— Dobrze... ja wykonam, co każecie; a jeśli będą nieporządki wśród parafian, jakiś bunt?

— Od tego macie wy władzę, aby stłumić... a pan gubernator, mój wuj, dodaje, że drażnić ludu nie trzeba, ale łagodnie postępować... zwłoka, ot w tem cała rzecz.

— Rozumiem... A teraz Mikołaju Fiodorowiczu, czy mogę liczyć na usunięcie Fomy Aleksandrowicza Mołczanowa, naczelnika straży?

— Hm... dajcie fakt, a ja już w tem, że tu miejsca nie zagrzeje.

Hm... postaram się... no, a co zrobić z tym przeklętym popem?

— To do nas nie należy... szukajcie rady w Chełmie.

— Dziękuję wam, Mikołaju Fiodorowiczu, dziś obiad w klubie... a śledztwo chyba skończone.

— Prawie... ale zagramy dzisiaj, jutro jadę.

— Ja nie od tego, tylko ostrzegam, że po dniu nieszczęśliwym, jak wczorajszy, miewam szczęście.

— Ano, zobaczymy.

Już mieli wstawać od stołu, gdy naczelnik posłyszał jakieś głosy w przedpokoju, zajrzał przez drzwi i zawołał do strażnika:

— Co za hałasy?

— To batiuszka z Ciosny, żąda widzieć pana naczelnika i jego gościa.

— Powiedz batiuszce, że przyjmę go zaraz w kancelaryi pana naczelnika — rozkazał Krestnikow, a po odejściu strażnika, do gospodarza: — prowadźcie mnie, chcę się pozbyć kłopotu.

W kancelaryi naczelnika usiadł za biurkiem i gładząc baczki, czekał zjawienia się parocha, a gdy ten wszedł, powiedział z uprzejmym uśmiechem:

— Siadajcie, batiuszka — wskazał na krzesło — o gorliwości waszej wiemy, cóż mi powiecie?

— Przyszedłem was niepokoić w sprawie krzyża katolickiego, tuż pod moją cerkwią, jak na hańbę i pośmiewisko. Domyślam się roboty opornych, prosiłbym o usunięcie krzyża i ukaranie winnych.

— Hm... żądanie słuszne, uznał to pan gubernator, mój wuj, i w tym celu przysłał mnie tutaj.

— Więc krzyż będzie zniszczony? — zawołał radośnie.

— Taka jest wola pana gubernatora, mego wuja, czegoż żądacie więcej?

— Ukarania winnych.

— Śledztwo nie wykazało nikogo, więc jakże karać?

— Co za śledztwo? — uśmiechnął się ironicznie — uwięziono kilkunastu i wypuszczono.

— Batiuszka, to już sprawa rządowa i nie wam przystoi krytykować władzę. Czegoż chcecie dalej?

— Odnawiają kościół, zwożą materyały, a to nie jest w myśl rządu.

— Cierpliwości, batiuszka, władza wie sama, co robi, nie obawiajcie się. Wasza cerkiew wiecznie stać będzie, a kościół upadnie... upewniam was.

— Dziękuję waszej miłości za słowa pociechy w mojem utrapieniu, tylko wy jedni i naczelnik straży ziemskiej, bardzo godny i gorliwy człowiek, podtrzymujecie wątłe moje siły w rozpaczliwej walce z propagandą.

— Hm... a naczelnik powiatu? Czyż wam nie pomaga?

— Nie chcę ganić, ale on jest obojętny na prawosławie, sprzyja Polakom, bywa u nich, przyjaźni się...

— Ot, powiem wam szczerze, batiuszka, że jego działalność administracyjna podlega tylko naszej krytyce... a jego polityka żandarmom, a ci dali o nim bardzo pochlebne świadectwo.

— Bo żyje z nimi — mruknął paroch.

— Najlepiej zrobicie, batiuszka, nie mieszając się wcale do postępków administracyi... i dobrze wam radzę, zastanówcie się nad tem.

— Posłucham waszej rady... Dziś jeszcze udam się do naczelnika, by poparł swoją powagą zbieranie składek na pomnik.

— Wiem... wiem... ten pomysł przynosi wam zaszczyt, i naczelnik zrobi, co do niego należy.

— W każdym razie prosiłbym o protekcyę waszą w tej sprawie... Nie nalegałbym, gdyby był naczelnikiem taki Foma Aleksandrowicz Mołczanow, ale skoro jest taki opieszały, niechętny...

— Batiuszka, — przerwał surowo Krestnikow — naczelnik jest tu z ramienia i woli gubernatora, mego wuja, nie zechcecie przecież krytykować także i taką wysoką osobistość.

— Darujcie mi... zapomniałem się.

— I niech się to nie powtórzy, batiuszka. Niezadowolonych i buntowników mamy dosyć w tym kraju, czy chcecie powiększyć ich liczbę?... Hm... zdaje się, że już wszystko powiedzieliście?

— Byłoby to i owo, ale nie chcę was męczyć... dziękuję za krzyż i kościół... już idę.

— Do miłego widzenia, batiuszka.

— A to sukinsyn — rozmyślał z goryczą paroch — nie pozwolił i słowa na naczelnika... przyjął jak obwinionego... oni wszyscy jednacy... jeden Foma Aleksandrowicz — westchnął i poszedł do niego na obiad.

Gdy mu opowiedział szczegółowo rozmowę swoją z Krestnikowem, rzekł nachmurzony gospodarz:

— Ot, wykpił się znów ten sukinsyn, sprytny... a myślałem, że na krzyżu i kościele kark skręci... Takiemu nie poradzicie, Michale Władysławowiczu.

— Hm... Bóg to raczy wiedzieć... zbierzcie tylko fakta, pojadę sam do archireja, a ten chyba mocniejszy.

— Fakta znajdą się, to rzecz najłatwiejsza... ale śledztwo to grunt. Przyjedzie kto z naszej kancelaryi gubernatorskiej... już on wolny. Gdyby można przysłać kogo od generał-gubernatora, tak on przepadł.

— Powiem i o tem, — rzekł batiuszka.

— Hm... wasza to sprawa, nie moja. On rozporządza, ja słucham, i jest porządek... ale wam dokucza, no i nie daruje, że pisaliście na niego raporta.

— Pod płaszczem archireja nie śmie on mnie tknąć... I już powiedziałem sobie, albo on, albo ja w powiecie. Z parafii tylko sam archirej może mnie usunąć, a ja posiadam jego łaskę i wiernie służę prawosławnej cerkwi.

— Oj nie usuniecie wy go, upewniam was Michale Władysławowiczu, — podniecał go w uporze gospodarz.

— Wy mnie nie znacie jeszcze, — przemówił paroch głucho, — nie cofnę się przed niczem, jeśli raz postanowiłem.

— A ja wam powiadam, że póki Natalia Fiodorówna jest za nim... raczej ja utracę miejsce... was przeniosą... a on będzie cały.

— Zobaczymy Foma Aleksandrowiczu, a daję słowo, że do roku i śladu po nim nie będzie.

Wtem wszedł strażnik i salutując oddał zapieczętowaną kopertę.

— Od kogo?

— Z kancelaryi pana naczelnika.

— Dobrze... idź!

Czytał, a czoło fałdowało mu się coraz groźniej, skończył, rzucił papier na stół i uderzywszy pięścią:

— Ah, „padlec! maszennik! sukinsyn!“ sam zabrał pieniądze, a każe mi ciągnąć węgle z ognia!

— Co się stało Foma Aleksandrowicz?

— Ot i koniec z krzyżem waszym, — zaśmiał się zjadliwie, — kłopotaliście, skarżyli, pisali... a ja wpadłem.

— Cóż takiego?

— Ciekawi jesteście batiuszka? — zadrwił, — tak posłuchajcie rozkazu padleca tego.

Rozwinął zmięty papier i czytał:

— Rozkazuje się naczelnikowi straży ziemskiej, Fomie Aleksandrowiczowi Mołczanowi, by dziś jeszcze, najdalej jutro, usunął krzyż katolicki w Ciośnie z pobliża cerkwi. Zarazem podaje się jego szczególnej uwadze, że przeprowadzone śledztwo wykryło zupełną niewinność mieszkańców Ciosny, i pewno obca, zbrodnicza ręka popełniła to przestępstwo. Zatem wszelkie dochodzenia, śledztwa są zbyteczne, a również z polecenia pana gubernatora należy się z ludem obchodzić łagodnie, i krzyż usunąć bez drażnienia religijnych uczuć mieszkańców wsi.

(C. d. n.)

tyczy to zwłaszcza szkoły Kościuszkowskiej w Białej, której dotąd Sejm nie przejął na etat krajowy.

„Niestety — rzekł mowca — stosunek nasz do wys. Sejmu nie wiele się zmienił. Wprawdzie Sejm przyczynia się w bardzo wydatnej mierze do utrzymania szkoły bialskiej, zawsze jednak — a powtarzamy to rok rocznie z przykrością — nie uważa za stosowne przejąć tej szkoły na własność kraju. Czyni tem krzywdę nietylko Towarzystwu, ale społeczeństwu, utrzymuje bowiem szkołę w pewnem prowizoryum, przez co zdaje się potwierdzać głosy Niemców, jakoby w Białej tylko szkoły niemieckie mogły korzystać z ustaw krajowych, a nadto wiąże Towarzystwu ręce w dalszem zabezpieczeniu oświatowem kresów zachodnich. I cóż możemy począć z Lipnikiem, Hałcnowem i wielu innemi osadami polskiemi, które wołają do nas o ratunek, skoro Sejm głuchy jest na wołanie nasze. — A przecież chyba jasnem jest, że te kresy z przeważającą ludnością polską powinny były już dawno doznać ustawowej opieki ze strony Sejmu, władz krajowych i Rady szkolnej krajowej. Podobne stanowisko zajmuje Sejm wobec naszych kursów analfabetów i szkółek początkowych. Pierwsze już oddawna udowodniły swoją żywotność i wielką użyteczność, drugie zapowiadały się od razu jako wielce użyteczna a może w dzisiejszych warunkach konieczna nowość. Niestety, petycye odnośne pozostały bez odpowiedzi i nasuwa się mimowoli pytanie: Czyżby Sejm nasz, jedyny Sejm polski, miał być istotnie obojętnym dla spraw oświatowych? Czyżby krajowa Rada szkolna nie uważała za stosowne korzystać i spożytkować zdrową inicyatywę Towarzystwa?“

Więc Towarzystwo skazane jest na własne siły. Napięcie energii wzrosło przeto, szczególniej na wschodnich kresach kraju znacznie, baczyć należy jednak, aby energia ta nie osłabła. Stosownie do uwag, zawartych w pracy p. Ciompy, tyczących się sanacyi finansowej Towarzystwa, zwrócił się dr Bandrowski z apelem do delegatów poszczególnych Kół, aby nie zapoznawali ogólnego celu dla interesów partykularnych, które nierzadko działalnością swoją dają pole niechętnym do ataków i napaści na Towarzystwo. Potrzeba więc spotęgowania solidarności w łonie wszystkich Kół i lojalności tychże wobec Zarządu głównego. Mowca kończy serdecznem powitaniem obecnych delegatów, oraz dziękuje prezydentowi za gościnność dla obradujących i za obecność na zgromadzeniu. (Oklaski).

Następnie prezydent miasta, p. Friedlein, w ciepłych słowach powitał zebranych.

„Sądząc — rzekł prezydent — z działalności Towarzystwa w upłynionym lat dziesiątku, łatwo ocenić, ile ono w tym czasie mogłoby było dla oświaty i szkoły uczynić, gdyby nie przeszkody, które już to w obojętności, już w niechęci, już też wreszcie, a smutno to powiedzieć, w dziwnej zazdrości lub nawet podejrzliwości w niektórych klasach społeczeństwa znajdowały przyczynę. Ale widok tak licznie dziś zebranych członków, którzy bez względu na podjęty trud, porzuciwszy domowe ognisko i zajęcia, pospieszyli na dane hasło zbliska i zdala, aby wziąć udział w tem zebraniu, daje pewność, że Towarzystwo przełamie przeszkody, działanie swe jeszcze bardziej rozwinie, a praca jego tym piękniejszym wynikiem uwieńczoną będzie. Gdzie bowiem taki zapał i poświęcenie dla umiłowanego zadania, tam pewność zupełna, że podjęta praca na obecnem zebraniu błogie dla kraju przyniesie owoce.

„W tem też przeświadczeniu i w tej pewności witam Was, Szanowne Panie i Panowie, w imieniu miasta naszego prostem i szczerem, jak serce polskie, „szczęść Boże!“

Na wniosek dra Gertlera nie odczytywano protokółu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia. Wnioski o wyborze członków do poszczególnych komisyj przedłożył p. dr Natanson, poczem po krótkiej dyskusyi do komisyi skarbowo-budżetowej wybrano 15 członków, do komisyi regulaminowej 10, do wnioskowej i sprawozdawczej po 30 członków.

Na tem przedpołudniowe posiedzenie zakończono, poczem o godzinie 12 w południe wszyscy uczestnicy zgromadzenia fotografowali się wspólnie na podwórzu gmachu magistratu.

Po południu w kilku salach magistratu od godziny 4 do 8 obradowały komisye do późnej godziny nad wnioskami, zgłoszonemi na walne zgromadzenie do Zarządu głównego w regulaminowym terminie.

Uczta.

Po zakończeniu obrad komisyi, które przeciągnęły się do godziny 8 wieczorem, delegaci udali się do hotelu Bristol na wspólną ucztę, gdzie zgromadzono się w obszernych i gustownie przybranych salonach II piętra. Przybyli tutaj także zaproszeni uczestnicy wycieczki ze Śląska. Zastawione stoły prędko zajęły liczne rzesze zgromadzonych, zaznajamiając się z sobą. Pierwszy toast wniósł prezes Towarzystwa dr Ernest Bandrowski. Przypomniał zgromadzonym pierwsze lata Towarzystwa, trudności i obojętność, które Towarzystwo musiało pracą i wytrwałością przełamać. „Jest coś, co nas łączy, coś nas woła do apelu, coś, co wróży nam spełnienie pokładanych nadziei.“ — Prezes dr Bandrowski podniósł jeszcze, że jest zadowolonym z krytyk, gdyż krytyka jest objawem zdrowia, a dziękując zgromadzonym delegatom, wzniósł toast na cześć wszystkich Kół, pracujących w kraju, w ręce delegatów stolicy kraju. — Na przemówienie to, w imieniu delegatów miasta Lwowa, odpowiedziała p. Anna Lewicka, zaznaczając, że jest między Lwowem i Krakowem, między jedną a drugą połacią kraju pewna emulacya, która nawet i w drobiazgach się ujawnia. „Jeżeli bowiem we Lwowie pęknie rura wodociągowa — to w Krakowie w tejże chwili musi także pęknąć rura, co najmniej dwa razy“. Ta emulacya, to prześciganie wzajemne, daje się zauważyć i w pracach Towarzystwa Szkoły ludowej. Tu jednak nie jest to szkodliwe, przeciwnie, wróży to nam jasną przyszłość. Prześcigajmy się wzajemnie w wysiłkach i trudach dla szerzenia światła.

Dr Dulęba, omówiwszy bieżące kwestye Towarzystwa, wyraził nadzieję, że wyrównamy zaciągnięte zobowiązania i będziemy umieli wydobyć nowe środki, potrzebne dla zaspokojenia celów przyszłości. Pani Strokowa w poetycznych słowach kreśliła nasze porywy narodowe, a zakończyła toastem na cześć nauczycieli ludowych, którzy pierwsze ziarna zmartwychwstania rzucają w duszę ludu.

Dr Gertler uzasadnia potrzebę krytyki publicystycznej i wnosi toast na cześć prasy popierającej cele Towarzystwa, w ręce p. redaktora Konopińskiego. P. redaktor Konopiński podziękował za toast i pił za pomyślny rozwój Towarzystwa w ręce pań delegatek. Dr Hager ze Śląska wyjaśniał, że budzenie się nasze i rozwój jest powszechny. Być może, że na Śląsku, ze względu na szczególne okoliczności zbytnio zwrócono uwagę tylko na polityczną i ekonomiczną stronę działania, ale czujemy obecnie ten brak i zabieramy się do pracy oświatowej kulturalnej. Dr Hager pije na pomyślność rozwoju Towarzystwa w ręce jego zarządu. Delegat Biega podniósł kulturalną pracę społeczeństwa polskiego pod zaborem moskiewskim i pruskim, pracę, która ma za zadanie zło niwelować i dawać czyste i wzniosłe ziarno ukochania ojczyzny. Mowca wznosi toast, życząc wszystkim tamtejszym pracownikom siły i tężyzny. Dr Plutyński wznosi okrzyk na cześć narodowych polskich robotników na Śląsku, którzy żywiołowo zadokumentowali swą przynależność i swe zespolenie się z całą Polską.

Jeden z redaktorów „Górnoślązaka“ mówił o przemianie, jaka się pod wpływem światła dokonała w duszy górnośląskiego ludu.

Del. Dobrski dziękował w imieniu tych, co pracują za kordonem, za wyrażane im tutaj życzenia. Del. dr Natanson wnosząc toast końcowy podniósł, że jesteśmy narodem, który krok po kroku prze się naprzód i wśród ciężkiego trudu dolę swą wykuwa, a podnosząc zasługi Towarzystwa, które przez szereg lat przywiązało do pracy tysiące pracowników, zakończył okrzykiem „kochajmy się“ w imię tego, że w miłości jest siła, którą złamiemy przeszkody i przegrody.

Oprócz tych wymienionych przemawiali jeszcze: delegat z Czerniowiec, dr Próchnicki ze Lwowa, p. Bieganowski, dr Jan Opieński, p. Marcinek, dr Moszyński, delegatka Wajdówna (na cześć ludu polskiego), pani Strokowa i p. Bieroński.

Drugi dzień obrad.

W drugim dniu, w poniedziałek przed południem imieniem Rady nadzorczej dr Julian Gertler złożył sprawozdanie z czynności tej Rady, które znajduje się w drukowanem sprawozdaniu Zarządu głównego. Sprawozdanie to, znane czytelnikom „N. Reformy“ ze streszczenia, uzupełnił niejako i rozszerzył dr Gertler w swem przemówieniu, stwierdzając w kilku kierunkach niedomagania Towarzystwa. Aby temu zapobiedz, Rada nadzorcza przyszła na zgromadzenie z gotowemi wnioskami. Znajduje się między niemi wezwanie walnego zgromadzenia aby stanowczo raz na zawsze orzekło, ile z własnych dochodów ma każde Koło przelewać do kasy Zarządu głównego. Mowca prosił o udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum.

Z kolei nastąpiły sprawozdania referentów obrad w komisyach. Imieniem komisyi sprawozdawczej delegat Koła im „Kościuszki“ ze Lwowa p. Wąsowicz złożył sprawozdanie z prac tej komisyi. Nie bez pewnej krytyki dla działalności Zarządu głównego stwierdził referent, że Towarzystwo nie spotyka się z dostatecznem poparciem społeczeństwa. Referent sprzeciwia się temu, by rozdrabniano fundusze Towarzystwa na cele mniejszej wagi, jak n. p. urządzanie zabaw i gier dla młodzieży. Zbyt wiele jest Kół nieczynnych, a zaradzić temu mogłyby lustracye, nad któremi powinien czuwać Zarząd główny. Głównem zadaniem Towarzystwa powinno być zakładanie i budowanie szkół, ale w tym kierunku nie powinno być pośpiechu, gdyż odbija się to na funduszach Towarzystwa. Nie dosyć energicznie też zajmował się Zarząd główny zakładaniem szkółek początkowych. Z ubolewaniem stwierdza mowca, że dotychczas nie ułożono podręcznika dla nauki analfabetów, gdzie należy też rozszerzać naukę na przedmioty ogólno-kształcące. Ważna jest kwestya czytelń wiejskich, do których należy wprowadzać odczyty popularne; wydać też należy dobrą dla czytelń po wsiach instrukcyę, która niema być zbiorem przepisów, ale określeniem pracy w duchu obywatelskiem.

Streszczeniem referatu p. Wąsowicza były wnioski o przyspieszenie zorganizowania t. zw. „Związków okręgowych“, o wpłacanie do kasy Zarządu głównego 50% bieżących wkładek członków, z wyjątkiem nowopowstałych Kół w pierwszym roku ich istnienia, o wydanie odezwy do ogółu członków o dobrowolne nałożenie na siebie jednorazowego podatku w kwocie 2 K, celem pokrycia deficytu, o zorganizowanie komitetu redakcyjnego „Miesięcznika“ T. S. L., oraz kilkanaście innych wniosków, tyczących się ulepszenie administracyi Zarządu głównego.

Referent mniejszości komisyi sprawozdawczej p. Wilhem Feldman, odnośnie do działalności Towarzystwa powołując się na artykuły w „Nowej Reformie“ o szkołach polskich na kresach zachodnich, zwraca uwagę, że wydatności w pracy Towarzystwa daleko więcej potrzeba na zachodzie, niż na wschodzie Galicyi, gdzie wyłania się niebezpieczeństwo, że kultura może zamienić się na politykę, książka na pięść, a mowca zna przykład nietaktownego wystąpienia jednego z Kół wobec Rusinów. Należy więc w działalności Towarzystwa stać na straży moralności narodowej. Bez konkretnych więc wniosków mowca wzywa Zarząd główny, aby wglądnął w prace członków Kół i złemu na przyszłość zaradził. Omawiając broszurę p. Bierońskiego „O konstytucyi III. Maja“, napisaną na zlecenie T. S. L., p. Feldman poddaje dziełko to ostrej krytyce i wzywa walne zgromadzenie, aby uchwaliło wycofać tę książeczkę, jako szkodliwą dla ducha postępu. Również zastrzega się mowca przeciw temu, aby Zarząd główny poddawał się wpływom różnych czynników, jak to miało miejsce przy wzięciu na indeks ze strony Towarzystwa, śpiewnika narodowego, wydanego przez jedno z Kół lwowskich, dlatego, że w śpiewniku tym mieści się pieśń: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem...“

Nad przemówieniem p. Feldmanna wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos, przeciw wywodom p. Feldmana pp.: Pruszyński delegat Koła akademickiego ze Lwowa, delegaci Kół ze wschodniej Galicyi Biega i Kisielewicz, oraz dr Ernest Adam, delegat Koła im. Asnyka ze Lwowa, zaś z zapatrywaniem p. Felmana godzili się pp.: Dąbski, delegat Koła im. Kościuszki we Lwowie i poseł Stapiński, który w gorących słowach zwracał uwagę na szkodliwość wniesienia nienawiści narodowościowej do prac Towarzystwa, oraz udawadniał że praca pewnych Kół na wschodzie nie może być korzystną dla sprawy polskości, skoro członkowie tych Kół są płatnymi agitatorami komitetu centralnego.

Ponieważ, do dyskusyi raz już zamkniętej, lecz na życzenie wielu delegatów, otwartej na nowo, zapisanych było jeszcze wielu mowców, o godzinie ½2 po południu przewodniczący zarządził przerwę obiadową, odraczając obrady do godziny 3 popołudniu.

Ostatnie posiedzenie.

Posiedzenie rozpoczęło się na nowo o godz. 4. Profesor Zamorski z Tarnopola zgłasza wniosek formalny, aby ze względu na spóźnioną porę zmienić porządek dzienny, odłączyć dyskusyę i na pierwszem miejscu postawić wybór zarządu. Wniosek ten uchwalono, a po oddaniu głosów przewodniczący udziela głosu delegatowi z Hałcnowa p. Tomaszowi Szlagorowi, który ze łzami w oczach, głosem wzruszonym, drżącym opowiada warunki i walkę, jaką staczać tam musi żywioł polski i prosi o szkołę dla dzieci polskich w Hałcnowie.

Na wniosek delegata Pruszyńskiego zamknięto dyskusyę nad referatem mniejszości komisyi sprawozdawczej i wybrano mowców generalnych; — pro prof. Bujwida, contra profesora Saloniego ze Stanisławowa. Profesor Bujwid zgadza się z większością iż trzeba znać dobrze stosunki, żeby wyrokować stanowczo, ale bezprzecznem jest, że od dwóch lat daje się wyczuwać silniejsze zaognienie stosunków na Wschodzie, co także jest i naszą winą.

Profesor Saloni w dłuższem przemówieniu dziękuje prof. Bujwidowi za spokojne zrównoważone przemówienie, tylko wyjaśnia, że całe przedstawienie sprawy nie jest oparte na rzeczywistej znajomości faktów. Po zamknięciu dyskusyi zgromadzenie odrzuca wnioski mniejszości, (wnioski większości zostały poprzednio uchwalone).

Imienieniem komisyi budżetowej referowali pp. Prószyński i Dermante, ostatni także jako referent w mniejszości. Po długiej dyskusyi, podczas której przemawiali pp. Natansohn, Ciompa, Gertler, Dulęba, Kaleta i Plutyński, przeszły wnioski: płacenie 50% wkładek członków Kół na rzecz Zarządu głównego, wpłacenie jednorazowego datku, wynoszącego 25% od sumy wkładek ściągniętych w r. 1903; a nadto w razie niedoboru wydania odezwy do ogółu członków o dobrowolne nałożenie na siebie jednorazowego podatku w kwocie dwu koron. Oprócz tych wniosków zasadniczych uchwalono szereg rezolucyj, mających na celu uporządkowanie i wzmocnienie finansowości Zarządu głównego.

Po uchwaleniu budżetu referent komisyi wnioskowej dr Dulęba przedstawił szereg wniosków komisyi, które w myśl polecenia Walne Zgromadzenie uchwaliło.

Najważniejsze z nich są: Przekazanie Zarządowi głównemu obmyślenia środków na zbudowanie szkoły polskiej w Czerniowcach i poparcie materyalne i moralne dla szkółek początkowych polskich na Bukowinie; — Budowa szkoły w Eleonorówce (koło Grzymałowa); — wniosek Koła w Krośnie, zmierzający do zachęcenia nauczycieli z Zachodniej Galicyi do przenoszenia się do Wschodniej, komisya ze względów taktycznych proponuje odrzucić, — jak również i wniosek, aby Zarząd główny zajmował się wydawnictwem tanich podręczników szkolnych; — Starania o budowę domu polskiego w Witkowicach przekazano Zarządowi głównemu i wezwano Zarząd do jak najrychlejszego rozesłania Kołom miejscowym regulaminu szkółek początkowych, aby w jesieni jak największa liczba szkółek początkowych mogła rozpocząć swą działalność; — Jak najrychlejszego zorganizowania okręgów w nowym statucie przewidzianych; — polecenie Kołom miejscowym uwzględniania w odczytach i pogadankach kwestyj narodowych i społecznych, jakoteż spraw o potrzebach i korzyściach Kółek rolniczych, kas Raiffeisena i t. d.

Z wniosków nagłych uchwalono wezwanie do Zarządu gł., aby ze względu na alarmujące wieści o postępach germanizacyi na zachodzie, przedsięwziął zbadanie stosunków narodowościowych, a wyniki badań podał w sposób odpowiedni do publicznej wiadomości, aby ze względu na szkody, wynikające z alkoholizmu, wezwał Koła do propagowania idei wstrzemięźliwości. Wniosek o zwrócenie się do władz duchownych z prośbą o pouczeniu duchowieństwa, aby nie robiło trudności w zakładaniu czytelń i wniosek, aby Koła rozwiązujące się mogły przelewać majątek Kół do „Towarzystw pokrewnych“, przekazano jako nie poparte dwiema trzeciemi delegatów, do rozpatrzenia Zarządowi gł.

Nad wnioskami przemawiali: dr Bogdanik, dr Bujwid, dr Adam, Zaleski, Plutyński, dr Seidl, dr Balicki, Śliwicki, Rajchman, Wąsowicz, Dąbski i Wajdówna.

Referent komisyi regulaminowej, p. Homolacz, przedstawił projekt nowego regulaminu, który uchwalono w całości. Delegat p. Szafran stawia wniosek dobrowolnej składki — którą uskuteczniono — kwotę 67 K 40 h — przeznaczono na wniosek del. Śliwickiego na budowę panoramy historycznej z dziejów porozbiorowych, który to wniosek postawił del. Wąsowicz.

Del. Prószyński ogłasza wynik wyborów. Głosowało 191 — absolutna większość 96. Wybrani zostali do Zarządu głównego: dr Adam Ernest, dr Balicki Zygmunt, dr Bandrowski Ernest, dr Boganik Józef, Długopolski Edmund, Homolacz Józef, Januszewski Antoni, dr Koy Michał, Lech Władysław, Nowicki Stanisław, dr Opieński Jan, Parczyński Józef, dr Próchnicki Zdzisław, Siedlecka Marya, Skirliński Jan, Śmiałowski Eustachy, Srokowski Stanisław, dr Stępowski Maryan, dr Surzycki Stefan, Szymański Adam, Turski Władysław, dr Węckowski Stanisław, Wojnar Kasper, dr Wróbel Ludwik, dr Wróblewski Kazimierz, Zaleski Stefan, Poschinger Jan, ks. Cisło Aleksander, Dulęba Bronisław i Sołtysik Tomasz.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Armółowicz Jan, dr Bujwid Odo, Ciompa Paweł, dr Gertler Julian i dr Petelenz Ignacy.

Echa wojenne.

(Major Schoen o Porcie Artura. — Rzekomy zamach japoński w Kronsztadzie i dziurawy okręt. — Pomysły łapownicze generała rosyjskiego. — Głosy prasy, żądające reform).

Major austryackiego sztabu generalnego i znany pisarz wojskowy, Józef Schoen, w wydanej świeżo broszurze p. t. „Rosyjskie porty wojenne w Azyi wschodniej“, podaje szczegóły zajmujące o Porcie Artura. Po stronie lądowej Portu Artura wznieśli jeszcze Chińczycy dwanaście fortów polowych na wzgórzach, mających 120 do 190 metrów wysokości. — Z tych pozycyj zatrzymali Rosyanie zapewne te, które na wschód od przylądka Liaomuczu sięgają do kolei, na froncie zaś północno-zachodnim i zachodnim posunęli się prawdopodobnie dalej, tutaj bowiem naprzeciw dawnego frontu chińskiego wznosi się łańcuch wzgórz na odległość jednego do dwóch kilometrów, a więc w obrębie działalności strzałów, co w r. 1894 przyczyniło się po części do upadku Portu Artura. Otóż Rosyanie ufortyfikowali zapewne te wzgórza, które dominują nad miastem, równie jak wzgórza od strony zachodniego basenu. Potrzebnem to jest zresztą i w celu panowania nad wybrzeżem zatoki Gołębiej, podatnem do lądowania. W ten sposób front od strony lądu miałby około 20 kilometrów rozciągłości.

Zaopatrzenie Portu Artura w wodę było bardzo trudne. Potoki, spływające w zagłębienie jego, tudzież do małego jeziora słodkiej wody na wschód od miasta, płynąc przez nawożone pola, posiadają wodę zanieczyszczoną i niezdrową. Rosyanie założyli dla swego użytku filtry, ale wody, oczyszczonej niemi, nie wystarczało, więc w r. 1902 rozpoczęto budowę wodociągu, tudzież kilku cystern. Czy te roboty ukończono — nie wiadomo, w każdym jednakże razie byłaby niekorzystną ta okoliczność, że wodociąg, leżący poza obrębem fortów, może nieprzyjaciel przerwać.

Według obecnego stanu rzeczy na morzu Japończycy powinniby w krótkim czasie opanować przesmyk kwantungski i port Dalny. Gdyby następnie utrzymali się wobec wojsk rosyjskich z Portu Artura, zapewnili sobie z Dalnego i Talienwanu połączenie z Japonią, a wreszcie, zamknąwszy Port Artura, stali się sami obrońcami wąskiego przesmyku Kinczau, wtedy wszystkie usiłowania Rosyan przyniesienia odsieczy ze strony lądu byłyby daremnemi. Ażeby odbić napowrót Port Artura, musieliby Rosyanie panować na morzu, co obecnie możnaby tylko za pomocą nowej floty uzyskać. Gdyby Japończycy w opisany tutaj sposób zamknęli miasto, wówczas Port Artura aż do lata, a nawet jesieni, byłby sam sobie pozostawiony.

Gdyby go Japończycy zdobyli, wtedy i nowoprzybyła flota rosyjska dla braku oparcia byłaby narażoną na groźne niebezpieczeństwo. Jak armia lądowa musi mieć w tyle zabezpieczoną przestrzeń, tak flota musi posiadać port wojenny, jako punkt oparcia. Otóż od najbliższych wypadków na lądzie zależeć będzie, czy Rosya wogóle wyśle na wschód nową flotę. Z tego wynika, że stanowisko Rosyi na morzu jest, pomimo poniesionych przez Japonię strat, bardzo słabe. Jeżeli rosyjskiej armii lądowej nie powiedzie się sprowadzić przewrotu, wówczas złe połączenia i słabe strony położenia na morzu będą głównym powodem bezowocnych ofiar a może nawet klęski. Taki horoskop stawia Rosyanom fachowiec austryacki.

Rzekomy zamach japoński na Kronsztad jest nowym dowodem korupcyi rosyjskiej. Po kilku pożarach w składzie mundurów wdrożono wreszcie śledztwo, które wykazało, że stare mundury polano naftą i zapalono, ażeby nie można było odkryć faktu, że podane w inwentarzu nowe mundury i przedmioty uzbrojenia wcale nie istniały. W związku z tą sprawą znajduje się „choroba“ pewnego bardzo wysokiego oficera, który od kilku dni leży chory skutkiem zażycia trucizny. Pomysł zamachu japońskiego nie udał się wtedy. W związku z temi faktami pozostaje zapewnie najnowsze, urzędowe doniesienie z Petersburga, że okręt wojenny „Oreł“, który jeszcze nie był zupełnie uzbrojony, a który przed niedawnym czasem przewieziono do Kronsztadu, zaczął nagle tonąć skutkiem wdzierania się wody do wnętrza. Przy pomocy pomp okrętów, stojących w porcie, okręt uratowano. Powodem dostania się wody do wnętrza była — jak się wyraża urzędowa depesza — niedokładność robót.

Łapownictwo i przekupstwo tak się zrosły z naturą Rosyan, że sądząc innych po sobie, radziby użyć tych środków i na wojnie. Wprawdzie już Filip macedoński twierdził, że osioł, obładowany złotem, dostanie się do każdej fortecy, ale i tutaj okazuje się, że w myśl starego przysłowia „si duo idem faciunt, non est idem“. Oto w półurzędowym „Ruskim Inwalidzie“ generał Batjanow, pisząc o wojnie na dalekim wschodzie, wierzy wprawdzie w zwycięstwo „potężnej“ armii rosyjskiej, ale ma tylko pewne wątpliwości co do Chunchuzów. Batjanow sądzi, że „bandy“ Chunchuzów, tak niewygodne dla Rosyan, należałoby zwyciężyć przekupstwem. Dajcie — powiada gen. Batjanow — Chunchuzom więcej pieniędzy, niż im przynoszą napady rozbójnicze, a Chunchuzi dadzą nam pokój. To jest wątpliwe, gdyż Chunchuzi mają z władzami rosyjskiemi do załatwienia dawne rachunki o zdzierstwa i ucisk. Teraz mają sposobność pomszczenia swoich krzywd.

Prasa rosyjska coraz głośniej zaczyna podnosić potrzebę reform w administracyi i polityce. „Rosya — piszą „Petersburskie Wiedomosti“ — zwycięży ostatecznie, ale to nie dowodzi, jakoby u nas wszystko było w porządku. Nawet pierwsze nasze niepowodzenia okazały, że stare podstawy rosyjskiego bytu państwowego nie odpowiadają potrzebom i muszą być zreformowane“. Rosya czynownicza z trwogą słucha tych słów.

Chunchuzi.

Telegramy z dalekiego Wschodu donoszą od nicjakiego czasu, że Chunchuzi podnieśli znów głowę i w dosyć silnych watahach pojawiają się na placu boju. Wojsku rosyjskiemu watahy owe nie mogą przynieść znaczniejszej szkody, natomiast osady rosyjskie, magazyny, kolej i kopalnie narażone są na poważne niebezpieczeństwo, jak to już na kilku wypadkach można się było przekonać. Prasa rosyjska przynosi o napadach Chunchuzów częste wiadomości, z czego wynika, że musieli oni już dobrze dać się we znaki Rosyanom.

Co to są owi Chunchuzi? Kiedy Chińczycy zaczęli osiedlać się w Mandżuryi, pomiędzy osadnikami znajdowało się wielu złoczyńców i zbiegów więziennych, którzy utworzyli wnet bandy rozbójnicze i siali postrach pośród spokojnej ludności. Rosyanie, którzy tam znacznie później przybyli, nazwali owych rozbójników Chunchuzami, a nazwy tej nie należy mieszać z Tanguzami. Oni sami nazwali się „Hunhulzami“, to jest „rudobrodymi“.

Chunchuzów znają Rosyanie już od czasów dosyć dawnych, doświadczywszy na własnej skórze ich siły. Na północnych stokach gór Czanboszan, nad rzeką Sungari, znajdują się w licznych wąwozach niedostępnych najważniejsze schroniska Chunchuzów. Tutaj rządził przez długi czas niejaki Hajdeszgu, który, jak to stwierdził rosyjski sztab generalny w dziele swojem o walkach Rosyan w Mandżuryi w r. 1900, teroryzował równie dobrze władze chińskie, jak i rosyjskie. Dopiero generał Fock na czele dosyć znacznej siły, wyprawiwszy się nad rzekę Sungari, zdołał o tyle poskromić w roku 1900 Chunchuzów, że Hajdeszgu uznał nietykalność władz rosyjskich.

Obecnie najdzielniejszym wodzem pomiędzy Chunchuzami jest Tulezan. Rosyanie przez cały rok uwijali się za nim, ale nie zdołali go pochwycić. Gdy rozpoczęli obławę, Tulenzan znajdował się niedaleko Mukdenu na czele 600 dobrze wyćwiczonych towarzyszy. Oddziały rosyjskie otoczyły go żelaznym pierścieniem, Tulenzan jednakże wymknął się zręcznie pomiędzy prawem skrzydłem rosyjskiem a rzeką Liao. Rosyanie podążyli za nim i dopadli go we wsi Siakontu. Ale Tulenzan ponownie wymknął się. Party dalej przeważającemi siłami ku bagnom, które miały stać się jego grobem, zdołał je przebyć i umknął do Mongolii. W październiku ubiegłego roku Tulenzan powrócił na czele 300 Chunchuzów i pojawił się koło Apoxanchiuan nad wschodnio-chińską granicą. Może obecne wyprawy Chunchuzów są jego dziełem?

W sprawie tej otrzymała „Frankfurter Ztg“ korespondencyę z Charbina, mającą datę 16 kwietnia. „Z dnia na dzień — pisze korespondent wspomnianego dziennika — mnożą się oznaki, że na tyłach rosyjskiej armii operacyjnej tworzą się bandy, mogące zagrozić łączności oddziałów. Są to Chunchuzowie. Od pierwszej chwili zjawienia się ich w Mandżuryi aż do dzisiaj, wiedli z nimi Rosyanie wojnę podjazdową i nie zdołali przywrócić spokoju ani w jednym okręgu. Przeciwnie — Chunchuzi wdarli się z Mandżuryi do wschodniej Syberyi, skutkiem ucisku bowiem, którego od władz rosyjskich doznaje żółta rasa, i tam również ogarnęło tubylców oburzenie. Nawet oficerowie potępili wobec mnie w sposób najsurowszy znęcanie się Rosyan nad Mandżurami, Koreańczykami i Chińczykami.

„Gdy zaczęto budować kolej przez Mandżuryę, ze wszystkich stron świata zleciały się gromady awanturniczych i żądnych złota przedsiębiorców, inżynierów i przemysłowców do stołów już dobrze obsadzonych, a naturalnie wszyscy nie mogli dostać pełnej misy. Ale kto był dla wszystkich bez wyjątku kozłem ofiarnym? Oczywiście „kulis“.

„Z początku ściągano do roboty wieśniaków, którzy mieszkali po obu stronach trasy kolejowej, a po skończonym dniu pracy dawano im jako wynagrodzenie pięścią w kark i pędzono precz. Nazajutrz łowiono ich znowu. I wtedy najgłupszy nawet „kulis“ pojął, że zatrudnienie tego rodzaju nie jest rentownem i wnet cała okolica zaczęła się wyludniać. Chińczycy poszukali sobie innych siedzib. Wtedy obiecano robotnikom zapłatę. Przyszły tysiące pracowitych robotników, ale przy wypłacie oszukano ich haniebnie, płacąc im zamiast papierowemi pieniądzmi, bezwartościowemi kartkami. Oszukani zebrali się gromadnie, chcąc demonstrować, ale rozpędzono ich siłą zbrojną. I tak ci, którzy uratowali życie, straciwszy zresztą wszystko, a nie mając się czego spodziewać, poszli do Chunchuzów.“

W dalszym ciągu opowiada korespondent „Frankfurter Zeitung“, że dla kolonistów rosyjskich Chińczyk nie ma wartości psa. Zdarza się często, że osadnik rosyjski strzela do Chińczyka, ażeby wypróbować strzelbę. Jakiś oficer tak sobie dla zabawki zastrzelił ośmiu robotników chińskich. Wobec tego nie należy się dziwić, że ludność popiera Chunchuzów, ułatwia im ukrywanie się i nie chce ich zdradzić wobec Rosyan.

„Zdarza się jednakże — powiada z ironią korespondent — że Rosyanie popierają Chunchuzów. W Charbinie czekają we więzieniu na wyrok śmierci podpułkownik Korliński i sztabskapitan Ignatowicz, którzy za pośrednictwem kupców Toszewskiego i Berkowicza sprzedawali z magazynów amunicyi znaczne ilości prochu Chińczykom. Za pud (16 kilogramów) brali 50 rubli. Gdy zapasy prochu zaczęły się wyczerpywać, wypełniali skrzynie w ⅔ wysokości piaskiem, który pokrywali warstwą prochu, a równocześnie podwyższyli cenę z 50 na 100 rubli. Chińczycy, którzy proch dostawiali Chunchuzom, spostrzegłszy oszustwo, znaleźli drogę, ażeby uwiadomić o tem władze rosyjskie, i oto pewnej nocy otoczono magazyn, chwytając winnych na gorącym uczynku.“

Stare to i znane dzieje, że gdziekolwiek zjawi się urzędowa Rosya, w ślad za nią idzie ucisk i korupcya, ale dobrze jest, że tę sprawę przypomniał dziennik niemiecki.

Jubileusz kolei na Semmeringu.

Droga żelazna przez pasmo Alp na pograniczu Dolnej Austryi i Styryi, znane pod nazwą Semmeringu, a słynne romantyczną pięknością, pierwszą była górską (adhezyjną) w Europie, która łącząc nadobne z pożytecznem, nietylko uprzystępniła dla podróżników uroczy kawałek świata górskiego, lecz stała się ważnym łącznikiem gospodarczym pomiędzy wschodem a morzem Adryatyckiem. Pięćdziesięciolecie istnienia tej drogi żelaznej przypada na lato bieżącego roku. Ruch towarowy rozpoczął się bowiem na niej w połowie maja 1854 r., a w dwa miesiące później przebiegały już po szlaku kolejowym regularne pociągi pospieszne.

Dla urządzenia odpowiedniej uroczystości jubileuszowej zawiązał się w Wiedniu, pod protektoratem arcyksięcia Reinera, liczny komitet, w którego skład weszły najwybitniejsze osobistości towarzystwa wiedeńskiego i świata urzędowego. Uroczystość obmyślano na większe rozmiary, trwać ona bowiem będzie cały tydzień, mianowicie od 28 maja do 5 czerwca, a rozpocznie się urzędowym obchodem odsłonięcia na stacyi Semmerring tablicy pamiątkowej, zawierającej nazwiska najwybitniejszych twórców i najzasłużeńszych współpracowników budowy tej kolei, skończy się zaś w tydzień później wielką uroczystością ludową na końcowej

stacyi, w mieście styryjskiem Mürzzuschlag. Bankiety, przejażdżki, wycieczki, rozmaite popisy artystyczne, korowody, odczyty i t. d. wypełnią czas siedmiodniowy. Okolica czarująca pięknością przyrody, wśród której odbywać się będzie uroczystość wielce urozmaicona, dodaje jej osobliwego uroku. Bądź co bądź, jest to z ogólnego punktu widzenia rzeczy, jedna z najpiękniejszych kulturalnych uroczystości, bo święci ona tryumf budownictwa technicznego i pracy olbrzymiej, a więc zasługuje na uwagę i sympatyę świata cywilizacyjnego.

Właściwa kolej semmeringska ma długości 41 kilometrów. Zaczyna się od miejscowości Glognitz na wysokości 438 m. nad powierzchnią morza, dochodząc w tunelu na granicy austryacko-styryjskiej do wysokości 899 m., skąd przy końcowej stacyi Mürzzuschlag spada o 219 m. Na szlaku, wijącym się ponad spadziste urwiska skalne, pełne dzikiej, romantycznej piękności, a przedstawiającym coraz to nowe zachwycające krajobrazy, znajduje się 16 większych wiaduktów, najwyższy dwupiętrowy przez potok „kalte Rinne", 46 metrów wysoki, i 15 tunelów, posiadających razem przeszło 4 kilometry długości. Całe założenie kolei, której budowa trwała od r. 1848 do 1854, o[illegible]acza się, jak na ówczesny stan techniki kolejo[illegible]j, nadzwyczajną śmiałością, a jej wiadukty, tunele, krzywe linie, jako też cała budowa muszą budzić podziw i uznanie dla twórców.

Inicyatywa do budowy kolei jest zasługą inżyniera Mateusza Schoenerera, ojca Jerzego Schoenerera, przewódcy stronnictwa wszechniemców w Austryi. Głównym kierownikiem budowy był zaś inżynier Karol Ghega, padeński doktór matematyki, urodzony w r. 1802 w Wenecyi. W dziele budowy niepośledni udział wzięli Polacy. Naczelnikiem miejscowego kierownictwa rządowego był starszy inżynier Jan Kazimierz Pilarski. O drugim polskim inżynierze Szynglarskim, zajętym przy budowie, przechowała się pamięć... na cmentarzu w miejscowości w Payerbach. Na nagrobku jego zapisano, że zginął, jak żołnierz na polu bitwy, podczas cholery w r. 1850. Prawdopodobnie było tu przy budowie jeszcze więcej Polaków zajętych, Niemcy atoli zapominają chętnie o polskiem współpracownictwie, czego klasycznym przykładem jest odsiecz polska Wiednia w r. 1684, — więc prócz wzmianki o tamtych dwóch polskich inżynierach, pierwszorzędne przy budowie zajmujących stanowiska, o innych przepadła pamięć. Inżynier starszy Pilarski, jako naczelnik rządowego kierownictwa budowy, stoi obok Schoenerera i Ghegi na pierwszym planie, a uroczystość sławiąc twórców tego wielkiego dzieła budowy, pominąć jego pamięci nie może, podobnie jak i pamięci Szynglarskiego, który do pracy dołożył swe życie.

Aczkolwiek Alpy tego pasma gór nie są zbyt wysokie i nie mogą się mierzyć z olbrzymami tyrolskiemi lub szwajcarskiemi, nie mniej przeto szczodrze w nich rozsiana piękność dzikiej przyrody. Malownicze urwiska, pełne światła słonecznego, woni bujnych łąk i żywicznych lasów. Koloryt krajobrazów jasny, barwny, przyroda uśmiechająca się wdziękiem uroku, bez owej grozy majestatu, cechującej pasma górskie z lodowcami. Zaraz za stacyą Payerbach, gdy droga żelazna zaczyna się spinać w górę po przekroczeniu doliny Reichena'u, zaczynają się prześliczne widoki. Pociąg z tunelu wjeżdża w tunel, kręcąc się niemal w koło, zanim dotrze do stacyi Klamm, gdzie na skalistem, stromem wzgórzu wznosi się romantyczny zamek ks. Liechtensteina, ongi warowna twierdza graniczna. W głębokiej spadzistości wąska dolina ze stromemi brzegami, tak zwany Adlitzgraben, przecięta gościncem, który przed zbudowaniem kolei tworzył główną arteryę komunikacyjną, pomiędzy Wiedniem a Tryestem i Wenecyą. Dolina tak ciasna wśród spadzistych ścian skalnych, że gościniec zajmuje prawie całe jej koryto. W tej romantycznej czeluści znajduje się tylko kilka prymitywnych młynów gipsowych i jedyna gospoda „pod wodospadem", gdzie podczas budowy drogi żelaznej znajdowała się główna kwatera kierującego inżyniera Pilarskiego, który wykonywał zwierzchni nadzór ze strony rządu nad robotami przedsiębiorców budowlanych.

Nazwy miejscowe: Glognitz, Adlitz, góra Gostritz i sam Semmering uderzają od razu nie niemieckiem brzmieniem. Są one bezsprzecznie słowiańskiego pochodzenia, czemu nawet uczeni niemieccy zaprzeczyć nie mogą. Semmering pochodzi z źródłosłowu starosłowiańskiego smrek, utrzymanego w nieskażonej czystości w gwarze tatrzańskich górali, Adlitz, w starych dokumentach Jedlitz, zrodził się z „jedły", jodły. Nie tu miejsce zapuszczać się w źródłosłowowe badania nazw miejscowych. Ograniczę się tylko na wzmiance, że cała Austrya Dolna wszerz i wzdłuż, od morawskiej do styryjskiej i od węgierskiej do czeskiej granicy, zasiana jest mnóstwem nazw miejscowych niewątpliwie słowiańskiego pochodzenia, z czego wysnuwa się wniosek, że pierwotna ludność kraju była słowiańską, niemiecka zaś napłynęła później z podboju i germanizacyi.

Schoenerer i Ghega nosili się lat kilkanaście napróżno z planem budowy tej kolei. Z początku wyśmiewano ich projekt, nawet w kołach zawodowych. Zachowało się w pamięci orzeczenie jednego z najwybitniejszych ówczesnych inżynierów austryackich, który, gdy mu Schoenerer i Ghega przedstawili plan trasy, powiedział, zbadawszy go:

— Niewykonalny projekt, fantazmagorya. Szkoda zaprzątywać sobie tem głowę. Czcigodny panie Ghego, gdybyś pan istotnie był w stanie zbudować taką kolej, nie wątpię na chwilę, że pędem pary dotrzesz do księżyca.

Tymczasem kolej zbudowano. Prześliczna górska okolica otworzyła się dla oczu świata. Świat zachwycił się jej urokiem, a na biedny, zapadły zakątek spłynęło z pierwszym, na strome góry wdzierającym się parowcem, prawdziwe błogosławieństwo boskie. Biedne wsie, nędzne miasteczka, stały się bogatemi wilegiaturami, na miejscu chat powznoszono pyszne wille, skromne gospody i schroniska zamieniły się na wspaniałe hotele, wyposażone w cały nowoczesny komfort.

Miejscowość Semmering jest dziś stacyą klimatyczną w europejskiem słowa znaczeniu. Wszystko to ma okolica do zawdzięczenia budowie drogi żelaznej, w której rodacy nasi zaszczytny wzięli udział. *G. Smólski.*

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Zielone Święta przeszły przy nieszczególnej pogodzie, wskutek czego ubiegłe dwa dni nie miały tego ożywienia i wesołego nastroju, co po inne lata. Uroczyste nabożeństwo na Wawelu odprawił w pierwszy dzień świąt, w niedzielę, ks. kardynał Puzyna, w drugie święto, w poniedziałek, ks. biskup-sufragan Nowak.

W niedzielę do południa pogoda była jeszcze dosyć znośna, po południu jednak po krótkim deszczu ochłodziło się znacznie, co niejednego wstrzymało od projektowanej wycieczki za miasto, głównie na tradycyjne Bielany. Było jednak wiele odważnych osób, które bez względu na pogodę udało się bądź pieszo, bądź pojazdami lub włościańskiemi furkami na Wolę Justowską, Panieńskie skały i Bielany, gdzie używano wszystkich zwyczajnych w takie święta przyjemności.

Z okazyi przybycia do Krakowa kilku członków Tow. wioślarskiego z Kalisza, urządził wczoraj tutejszy oddział wioślarski Tow. gimn. „Sokół" wielką wycieczkę na łodziach przy udziale pań do Bielan. Późnym wieczorem wrócili dzielni wioślarze z Bielan na łodziach, oświetlonych pięknie sztucznemi ogniami i pochodniami. Wycieczka ta pozostawi niewątpliwie miłe wspomnienie u gośsi z Kalisza.

Zaznaczyć też należy, że wskrzeszono znowu w okolicach Krakowa zwyczaj „Sobótek". Wczoraj wieczór nad Wisłą od mostu podgórskiego aż po klasztor zwierzyniecki, co kilkadziesiąt kroków palono ognie, których blask odbijał się czerwono na powierzchni Wisły.

Z festynów ogrodowych, urządzonych w Zielone Święta, zanotować należy festyn „Czerwonego Krzyża" w parku dra Jordana, który można zaliczyć do najlepszych pod względem materyalnym w tegorocznym sezonie wiosennym. Mimo skromnego programu, filantropijny cel zgromadził około 3000 osób cywilnych i wojskowych, które bawiły się dobrze przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 p. p. i „Harmonii". Dochód z festynu ma być bardzo znaczny.

O ile się mogliśmy dowiedzieć, nie było wiele wypadków z powodu uciech świątecznych, tylko państwo Ż. i małżeństwo B. gdy furman — widać wróg „Eleuteryi" — z fantazyą wymijał drugiego woźnicę, wypadli z wózka i dosyć dotkliwie się na kopcu kamieni potłukli.

O wycieczkach włościańskich, studenckich i Górnoślązaków w naszem mieście piszemy na innem miejscu, jak również o dwu zjazdach: delegatów Tow. „Szkoły lud." i Tow. naucz. szk. wyż., które przez dwa dni świąt obradowały w Krakowie.

Posiedzenia Rady miejskiej, zwołane na dziś i dni następne, zostały odłożone.

Wycieczki w Krakowie. Nierównie liczniej, niż w poprzednich latach, wypadły w czasie tegorocznych Zielonych świąt w Krakowie zjazdy i wycieczki, które z różnych stron Galicyi i Górnego Śląska zjechały do naszego miasta, tej polskiej metropolii, by tu widokiem pamiątek narodowych pokrzepić się do dalszej pracy dla przyszłości.

W pierwszy dzień Zielonych świąt gościliśmy więc u siebie Górnoślązaków z miast Bytomia, Katowic, Gliwic, Huty Laury, Zaborza i Zabrza. Przyjazd ich zapowiedziano na godzinę 10 zrana, o której liczna bardzo publiczność udała się na dworzec, celem owacyjnego powitania miłych gości. Przybyli ustawili się w grupy i przy dźwiękach „Harmonii" udali się na plac św. Krzyża przy teatrze miejskim, gdzie przemówił do zgromadzonych dyr. Drozdowski, zaznaczając doniosłość ruchu narodowego, który na Śląsku coraz bardziej się rozwija i z każym niemal dniem bije potężniejszem tętnem. Przedstawił następnie ciężkie próby, na jakie narażonym jest lud śląski, zmuszony do walki, prowadzonej przez wrogów pod bezwzględnem hasłem: „ausrotten". Ucisk ten jednak, prowadzony z butą i bezwzględnością krzyżacką, wzmógł tylko poczucie narodowe ludu, który tem czujniej strzegł swych najdroższych skarbów duchowych. — Na przemówienie to odpowiedział p. Friedl, redaktor „Głosu Śląskiego", który zaznaczył, że życie narodowe, rozniecone w ludzie śląskim, ogarnia coraz szersze warstwy, a lud śląski czuje się już teraz taksamo polskim, jak i lud w innych dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej.

W niemałej zaś mierze przyczyniło się do uświadomienia jego narodowego Towarzystwo Szkoły ludowej. Ono niosąc pod strzechy tego bogobojnego i pracowitego ludu oświatę, uswiadamiało go pod względem narodowym i ochraniało przed zapędami germanizacyjnemi. Lud ocknął się i począł tłumnie garnąć się pod wspólne hasła narodowe. Kończąc swe przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć obywateli krakowskich.

Następnie udali się zebrani na Mszę św. do kościoła św. Krzyża, odprawioną przez ks. proboszcza Mikulskiego, poczem udali się goście śląscy do parku Krakowskiego.

Po spożyciu obiadu goście śląscy zajęli miejsca w letnim teatrze w parku krakowskim, gdzie odegrano „Krakowiaków i górali". Po przedstawieniu mili goście, rozdzieliwszy się na grupy, z przewodnikami rozpoczęli zwiedzać Kraków. Udano się na Wawel, gdzie oprowadzono gości i pokazywano im pamiątki narodowe.

Równocześnie w parku krakowskim bawiła druga grupa Ślązaków, w liczbie 100 osób, przybyła dnia poprzedniego. Ułatwieniem zwiedzania Krakowa tej grupie, zajmowali się członkowie „Eleuteryi". Podczas obiadu w parku przemawiali prezes „Eleuteryi" p. Filasiewicz i sekretarz p. Słomka. Grupa ta udała się do teatru miejskiego, gdzie grano „Kościuszkę pod Racławicami". W teatrze przepełnionym, górne piętra zajęli włościanie, dzieci szkolne ze wsi Giebułtowa, Borzęcina, Mydlnik i Radziszewa. Dziatwa szkolna przyjechała do Krakowa furmankami pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek. Wycieczki te złożyły wieńce na kamieniu Kościuszki i u pomnika Adama Mickiewicza.

W poniedziałek śląskie wycieczki były obecne na mszy św. w kościele na Skałce; kazanie do zgromadzonych wygłosił ks. prałat Władysław Bandurski. Następnie zwiedzano groby zasłużonych, gdzie przemawiał i objaśniał O. Ambroży Federowicz. Ze Skałki grupami zwiedzano kościoły św. Katarzyny, Bożego Ciała, OO. Franciszkanów i OO. Dominikanów, Muzeum narodowe, Bibliotekę Jagiellońską, uniwersytet i kościół św. Anny, gabinet zoologiczny, oraz pomniki i inne zabytki Krakowa.

Po południu wszystkie grupy zebrały się na kopcu Kościuszki, gdzie po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych p. Jejde wygłosił wiersze Kaweckiego i Vrchlicky'ego. Z kopca udano się do parku dra Jordana, stamtąd na dworzec, skąd nastąpił odjazd pociągami o godz. 6 i 6 minut 40. Odjeżdżających żegnali członkowie komitetu.

Przez sobotę i niedzielę bawiła w Krakowie wycieczka uczniów IV gimnazyum we Lwowie. W wycieczce wzięło udział przeszło 100 uczniów, pod kierunkiem profesorów ks. dr Kurynia, Schneiberga, Romańskiego, Rybczyńskiego, Kordasiewicza i Aleksandrowicza. Lwowskich kolegów oprowadzali po Krakowie delegaci gimnazyum św. Jacka. Oprócz zwiedzenia miasta, muzeów, grobów, kościołów i Wawelu, odbyła młodzież wycieczkę do Wieliczki i na kopiec Kościuszki. Wycieczka opuściła Kraków w niedzielę o godz. 11 w nocy, serdecznie żegnana przez kolegów krakowskich.

Równocześnie z wycieczką lwowską bawiło w Krakowie 35 uczniów gimnazyum z Jarosławia z profesorem Kantorem i kilku uczniów II lwowskiej szkoły realnej z prof. Pietrzyckim.

Ks. Kazimierz Siemaszko, z zakonu Misyonarzy, o którego niepowetowanej śmierci donieśliśmy w sobotę, był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem opuszczonych chłopców. Jego zakład dla nich, jego nazywany imieniem, stał się schroniskiem dla tych, którzy nigdzie opieki znaleść nie mogli. Po kilku latach ciężkiej walki udało się ks. Siemaszce przyjść w posiadanie osobnego domu przy ulicy Długiej, rozszerzonego następnie dobudowaniem oficyny. Odtąd utworzyła się tam kolonia dla osieroconych chłopców, a czuwał nad nią troskliwie codziennie jej twórca. Cały szereg chłopców uzyskał tu należyte wychowanie moralne i naukę zawodową u rękodzielników. Zakładem tym opiekował się zmarły kapłan-filantrop z poświęceniem i całem zaparciem się, skarbiąc sobie wdzięczność wychowanków i społeczeństwa, któremu w ten sposób nieocenione oddał przysługi. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Przesilenie w „Macierzy szkolnej" w Cieszynie. „Gwiazdka Cieszyńska" donosi, że godność członków „Macierzy szkolnej" złożyli pp. ks. proboszcz Budny, ks. proboszcz Dudek, rejent dr Dyboski (sekretarz), dr Farnik, Hławiczka, ks. dziekan Karowski, Jerzy Kubisz, ks. Londzin (prezes), dr Michejda, ks. radca Moroń, ks. Tomanek i Fr. Tomiczek. Celem wyboru nowego zarządu zwołane zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej", które odbędzie się w sobotę 4 czerwca o godz. 1 w południe w Cieszynie.

Nie posiadamy jeszcze autentycznych informacyj, co było przyczyną ustąpienia wydziału „Macierzy szkolnej", o ile jednak słyszeliśmy, przyczyna leżeć ma w nieporozumieniu między wydziałem a kilku wybitnymi członkami „Macierzy".

Telefon Kraków-Cieszyn, Ołomuniec, Ostrawa Morawska i t. d. Dyrekcya poczt ogłasza, że od 25 maja zaprowadzone będą rozmowy telefoniczne między Krakowem a Cieszynem (opłata 1 kor. 60 hal. za 3 minuty) i między Krakowem a Bernem, Litovem, Sumperkiem (Mähr. Schönberg), Ołomuńcem i Prościejowem (za opłatą po 3 kor.), dalej między Krakowem a Przyborem (Freiberg in Mähren), Freudenthal na Szląsku, Karniowem (Jägerndorf), Morawska Ostrawa, Mistkiem, Neutitschem Boguminem, Orłowem, Sternberg na Morawie i Opawą (2 kor. za 3 minuty).

Z Parku krakowskiego. Przez oba święta roiło się w Parku krakowskim od obcych gości. W niedzielę popołudniu dano na cześć Ślązaków w teatrze letnim „Krakowiaków i górali". Wieczorem przez obydwa dni grano wesoły wodewil „Dwanaście żon Jafeta". Wczoraj popołudniu odbył się koncert orkiestry 56 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Orkiestra, która grała wczoraj w zupełnym komplecie, zbierała zasłużone oklaski za piękne wykonanie „Fantazyi" z opery „Aida", oraz nowego potpourri, osnutego na tematach szopenowskich.

Wycieczka do Wiśnicza. Koło artystyczno literackie w Krakowie urządza w nadchodzącą niedzielę dnia 29 bm. zbiorową wycieczkę swych członków do Wiśnicza, celem dokonania oględzin najwspanialszych w Polsce ruin zamku książąt Lubomirskich. Wycieczce towarzyszyć będzie kilku wybitnych znawców zabytków przeszłości, którzy udzielać będą uczestnikom wyjaśnień.

Wycieczka wyruszy w niedzielę przed południem o godz. 11 pociągiem osobowym z dworca krakowskiego. Powrót nastąpi wieczornym pospiesznym pociągiem. Uczestnicy składają na koszta wspólnego obiadu w Bochni i koszta furmanki z Bochni do Wiśnicza i z powrotem po 7 koron. Zapisywać się można do czwartku wieczorem u służącego Koła (Rynek gł. 13).

Z komitetu wystawy metalowej w Krakowie donoszą nam: Konferencya dyrektorów kolejowych udzieliła komitetowi wystawy zniżkę dla przewozu przedmiotów wystawowych. Zniżka ta ważną jest na szlakach kolei państwowych w Galicyi, jak również na szlakach kolei Północnej ces. Ferdynanda w obrębie naszego kraju położonych. Wedle tej zniżki przedmioty na wystawę wysyłane, płacą całą należytość frachtową, z powrotem zaś wysłane, nie opłacają już żadnej należytości. Okoliczność ta powinna zachęcić przemysłowców z dalszych od Krakowa okolic do obesłania wystawy swemi wyrobami.

Ze stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Dnia 29 b. m. o godz. 10½ odbędzie się walne zgromadzenie członków, celem wyboru nowego zarządu. W razie braku kompletu drugie walne zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na liczbę członków.

Egzamina z uczennicami prywatnemi w krakowskiej wyższej szkole żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się w bież. roku szkolnym w dn. 17 i 18 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły do 15 czerwca. Uczenice obowiązane są przedłożyć metrykę urodzenia; nadto, jeżeli już uczęszczały do szkoły publicznej, albo zdawały egzamin prywatny, mają przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej odbędzie się 1 czerwca o godz. 6 wieczór w lokalu Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5). W razie niewystarczającej liczby członków, walne zgromadzenie rozpocznie się bez względu na komplet tego dnia o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory; zmiana statutu.

Przewodnicząca Z. Kirkorowa.

Obrady konserwatorów. Donoszą z Przemyśla: Przez oba dni ubiegłe odbywały się tu obrady zjazdu konserwatorów Galicyi wschodniej i zachodniej, oraz korespondentów komisyi centralnej w Wiedniu. Obrady odbywały się w sali Rady miejskiej. Wzięli w niej udział liczni konserwatorowie. Z Krakowa przybyli: prof. dr Maryan Sokołowski, dr Tomkowicz, prof. dr Krzyżanowski, prof. dr Bieńkowski, prof. Estreicher, dr Muczkowski, radca budownictwa Stryjeński i architekt Zygmunt Hendel. Otwarcie zjazdu odbyło się w niedzielę w południe. Ks. biskup Pelczar wygłosił mowę powitalną, poczem przemawiał marszałek powiatu dr Czaykowski, burmistrz Przemyśla Doliński, prezes komitetu urządzającego zjazd konserwatorów dr Finkel, oraz ks. mitrat Wołoszyński. Przewodniczącym zjazdu wybrano dra Sokołowskiego, sekretarzami dra Korzeniowskiego i Chmiela.

O godz. 2 po południu odbył się obiad u ks. biskupa Pelczara, w czasie którego ks. biskup zapowiedział utworzenie muzeum dyecezyalnego w Przemyślu.

Na posiedzeniu wieczornem referował dr Stanisław Tomkowicz o potrzebie reformy opieki nad zabytkami. — Referent zakończył wnioskiem: „Zjazd uznaje potrzebę wprowadzenia w Przedlitawii jak najrychlej w życie ustawy, mającej na celu skuteczną ochronę zabytków". Drugi wniosek, postawiony przez referenta, domaga się przyspieszenia spisu zabytków w duchu zamierzonej przez komisyę centralną ustawy.

Po przemówieniach dra Finkla, Tomkowicza, Krzyżanowskiego, dra Muczkowskiego, Leonarda Lepszego i innych uchwalono wnioski referent. — Uchwalono dalej wniosek dra Krzyżanowskiego, żądający wydania noweli do ustawy budowlanej miasta Krakow, uwzględniającej postulaty konserwatorów.

Na posiedzeniu poniedziałkowem referował prof. Esreicher o ratowaniu zabytków archiwalnych mniejszych miast i miasteczek w Galicyi. Referent zakończył szeregiem wniosków o utworzenie dwóch wielkich archiwów w Krakowie i Lwowie, w których znalazłyby pomieszczenie zabytki niszczejące w drobnych miasteczkach, gdzie często nikt o nie nie dba, o przeprowadzenie dokładnej inwentaryzacyi zabytków archiwalnych, znajdujących się po miastach i miasteczkach, o wypracowanie instrukcyi, zawierającej wiadomości o rodzajach archiwaliów i o sposobie należytego przechowywania ich, wreszcie o pomnożenie liczby archiwalnych konserwatorów i korespondentów w Galicyi, oraz utworzenie w obrębie grona krakowskiego i Koła lwowskiego osobnej sekcyi dla zabytków archiwalnych, składającej się z odkryć konserwatorów i korespondentów. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi uchwalono. Dr Czołowski wygłosił następnie odczyt pod tytułem „Jak giną nasze zabytki" i wyraził życzenie, aby jak najprędzej przeprowadzoną została szczegółowa inwentaryzacya zabytków w kraju. Po dłuższej dyskusyi na temat referatu dra Czołowskiego uchwalono referat ten przetłomaczyć na niemieckie, oraz rozesłać go po wydrukowaniu wszystkim posłom do Sejmu i do Rady państwa, Wydziałowi krajowemu, namiestnictwu, komisyi centralnej w Wiedniu, a zarazem załączyć go do petycyi konserwatorów w sprawie wydania ustawy o ochronie zabytków. Nadto uchwalono wniosek prof. dra Kolessy, domagający się założenia centralnej biblioteki i centralnego muzeum Bazyliańskiego we Lwowie. Na bibliotekę tą i Muzeum ma zjazd domagać się funduszów od władz krajowych i centralnych.

Następnie referował p. Leonard Lepszy o konserwacyi obrazów kościelnych, a dr Habaczek o skarbie michałkowskim. P. Lepszy postawił szereg wniosków, mających na celu dokładne konserwowanie tych obrazów. Wnioski te uchwalono.

Przew. dr Sokołowski, zamykając zjazd, wyraził życzenie, aby oba grona wypracowały instrukcyę co do konserwacyi zabytków.

Z Zakopanego piszą nam: Nareszcie sprawa wodociągów jest na drodze do urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości, wbrew zawartej 18 bm. umowy pomiędzy gminą i hr. Zamojskim, na mocy której źródło, położone w Kuźnicach, koło pieca wapiennego, przechodzi na własność gminy. Dnia 30 bm. zjeżdża komisya dla wywłaszczenia gruntów potrzebnych do ułożenia sieci rur wodociągowych. Wkrótce zostanie ogłoszoną rozprawa ofertowa na wykonanie robót wodociągowych, według kosztorysu, sporządzonego przez firmę inż. Jeziorańskiego z Warszawy. Główna sieć rur biedz będzie od Kuźnic przez ul. Chałubińskiego, Krupówki z odgałęzieniem na ulice: Przecznicę, Jagiellońską, Nowotarską, Kościeliską i Marszałkowską. Długość rur wynosi około 10 kilometrów.

Wojna rosyjsko-japońska zdaje się ujemnie wpłynie na zbliżający się sezon; bardzo mało jest zgłoszeń na mieszkanie, tylko na Bystrem wszystkie mieszkania zostały wynajęte. Z Królestwa przyjazd zapowiada się bardzo słabo, wobec utrudnień paszportowych ze strony rządu rosyjskiego.

Na Rybim Stawie przy Morskiem Oku będzie kursować łódź parowa, którą sprowadził pomysłowy przedsiębiorca p. Byszewski, inżynier z Berlina.

Urząd komisarza klimatyki obejmuje p. Madurowicz z Jasła, po p. Piątkiewiczu, którego przeniesiono do starostwa w Przemyślu.

Nowa ulica Marszałkowska, przecinająca Starą Polanę, jako najkrótsza arterya komunikacyjna pomiędzy dworcem kolejowym i Krupówkami, będzie oddaną do użytku publicznego z początkiem lipca roku bież. Leszno.

Kurs ogrodniczy. Z Limanowy piszą nam: Za staraniem tutejszego wydziału powiatowego i za pozwoleniem Rady szkolnej krajowej odbył się w tutejszym ogrodzie powiatowym praktyczny kurs szczepienia i pielęgnowania drzew owocowych. Na kurs ten powołani zostali nauczyciele powiatu limanowskiego. Kurs trwał wprawdzie tylko dwa dni, lecz gorliwej i sumiennej pracy kierownika kursu, p. Lichańskiego, instruktora sadownictwa, zawdzięczyć należy, iż wszyscy uczestnicy odnieśli z tego kursu wielką korzyść. Nadmienić tu jeszcze wypada, iż ogród powiatowy w Limanowej urządzonym jest wzorowo, a p. Lichański, zdobywszy sobie potrzebną do tego wiedzę w kraju i za granicą, prowadzi go postępowo, według najnowszych wymagań. To też w przyszłym roku tutejsza okolica będzie mogła już zaopatrzyć się z tego ogrodu po bardzo niskich cenach w szczepy i w ten sposób podnieść tę zaniedbaną u nas gałąź gospodarstwa.

Ucieczka więźniów. Z Przemyśla donoszą do „Kuryera Lwowskiego", że z tamtejszego więzienia sądu obwodowego zbiegło onegdaj 5 mężczyzn i 3 kobiety. Pomiędzy zbiegłymi ma być także Kiebuziński, przeciw któremu odbyć się miała 8 czerwca rozprawa karna przed przysięgłymi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego w Przemyślu ubiegłego roku na rzeźniku Struszkiewiczu.

Uwolnienie uwięzionego księdza. Z Kent donoszą: Ks. Popiel, proboszcz z Dołhopola, którego aresztowano przed kiku dniami w sprawie rozruchów huculskich, wypuszczony został za kaucyą na wolność i wrócił do Dołhopola.

Zmarli.

Berta Halbanowa, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 69, zmarła w niedzielę w Krakowie.

Ze świata.

Ingres arcybiskupa-metropolity hr. Szembeka do katedry w Petersburgu odbył się w dn. 19 bm. z uroczystym kościelnym ceremoniałem. Ks. Szembek wygłosił podniosłe kazanie, w którem poświęcił piękne wspomnienie swemu poprzednikowi ks. Kłopotowskiemu.

Zjazd prawników czeskich odbywa się w Pradze. Z Polaków biorą udział w zjeździe prof. Zoll (starszy) z Krakowa i profesorowie Głąbiński i Till ze Lwowa.

Kancelarya dra Ottona Frischauera, adwokata w Wiedniu, została, jak doniesiono przedtem, na podstawie orzeczenia tamtejszej Izby adwokackiej na pół roku zamkniętą. Wyrok ten, od którego drowi O. Frischauerowi przysługuje prawo odwołania się do najwyższego trybunału, nie został spowodowany sprawą posła Walewskiego, lecz jak się dowiadujemy, wydanym był na tej podstawie, że dr Otto Frischauer oskarżony był o zamierzone wymuszenie na osobie hr. Ignacego Milewskiego. Szło tutaj mianowicie o sprawę sporną hr. Milewskiego z p. C. Włodzimierską.

Bunt rezerwistów w okręgu kijowskim. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą: Bunt „poborowych" (rezerwistów) przybrał daleko szersze rozmiary, niż pierwiastkowo sądzono. W Charkowie odmówiło wyjazdu na daleki Wschód 1.800 ludzi; tosamo powtórzyło się w Kursku i Połtawie. Z Kijowa 2 razy posyłano wojsko, by stłumić objawy niesubordynacyi; przy drugiej ekspedycyi (w niedzielę d. 15 b. m.) odbyła się ciekawa i charakterystyczna scena: gdy wojsko było uszeregowane i gotowe do wymarszu, kazano wystąpić z szeregów wszystkim żydom, potem tym, którzy są na „drawach", t. j. mającym wyższe wykształcenie, wreszcie „gramotnym", t. j. umiejącym czytać i pisać. Wszystkich tych ludzi pozostawiono w koszarach, wysłano zaś tylko ciemnych włościan, o lojalności których władze są przekonane. O oporze zbrojnym ze strony rezerwistów niesłychać dotąd. Zdaje się, że był to tylko zwykły u Rosyan bierny wybuch rozpaczy.

Wypadek na wyścigach. Podczas wczorajszych wyścigów w Koszycach na Węgrzech spadł porucznik Folbet z konia i zabił się na miejscu.

Szpiegostwo wojskowe. Z Paryża donoszą: „Petit Journal" donosi z Belle Isle en Mer (na południe od wybrzeża bretońskiego), że żandarmerya aresztowała, na gorącym uczynku szpiegostwa, angielskiego pułkownika artyleryi.

W warsztacie okrętowym dla łodzi podwodnych w Cherburgu znaleziono pod pewnem rusztowaniem plany łodzi podwodnej, które bywają trzymane w tajemnicy.

Skazani anarchiści. Po trzechdniowych rozprawach ukończył się w Leodyum proces przeciwko anarchistom o zamach za pomocą bomb dynamitowych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Lambina i Gudefina na karę śmierci, a Bouteta na dożywotnie roboty przymusowe.

List marynarza austryackiego z dalekiego Wschodu ogłasza „Neues Wiener Tagblatt". List wysłany z Czifu w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, donosi, że na austryackim okręcie wojennym „Cesarzowa Elżbieta", prócz załogi, znajduje się 500 poddanych austryackich, którzy na nim znaleźli schronienie. Około 1.000 obywateli austryackiej monarchii umieszczono na kwaterach w Czifu. Marynarz ów donosi, że okręt nie bierze z lądu żadnego prowiantu, obawiając się zatrucia. Wszyscy żywią się konserwami mięsnemi. Chińczycy wrogo są usposobieni dla obcych, a zwłaszcza dla Rosyan, których nienawidzą z głębi duszy. Sensacyjną i nieprawdopodobną wieść zawiera list, a mianowicie, jakoby z okrętu przy pomocy reflektorów ujrzano w nocy chiński statek podwodny.

Na dar narodowy złożył: Edward Jezierski 10 koron.

Urząd pocztowy wejdzie w życie 1 czerwca w Męcinie Wielkiej (Gorlice).

Składki. Dr Edward Zuliński z Meranu złożył w administracyi „N. Reformy" 1[illegible] K, jako składkę od Polaków w Meranie, zebraną w rocznicę konstytucy 3 maja na oświatę ludową w Królestwie.

Dla biednej nauczycielki złożył A. D. z Zakopanego 6 K.

Repertoar Teatru krakowskiego.

We środę: „Manfred".

We czwartek: „Flirt".

W sobotę: „Siostry bliźnie", komedya Fuldy.

Z kalendarza. We środę 25 maja: Grzegorza i Urbana pp.; we czwartek 26 maja: Filipa Nereusza w. i Eleuterego; w piątek 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana p. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 maja termometr doszedł od 4·0 do 15·7 C.; barometr opadał.

Dnia 24 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm., termometru 9·0 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 24 maja: pochmurno, chłodno; prawdopodobne wypogodzenie.

---

† Dr Leon Cyfrowicz.

Wczoraj wieczorem zmarł w mieście naszem, po kilkudniowej zaledwie chorobie, jeden z najczynniejszych i najpopularniejszych członków naszej „Almae matris", profesor administracyi i austryackiego prawa administracyjnego, a zarazem sekretarz uniwersytetu, dr Leon Cyfrowicz. Przed kilku dniami uległ atakowi apoplektycznemu, który zakończył się wczoraj bolesną katastrofą. — Wiadomość o śmierci ś. p. prof. Cyfrowicza odbije się w szerokich kołach społeczeństwa bolesnem echem, należał on bowiem do szeregu tych pracowników, którzy, nie zasklepiając się w ramach obowiązków zawodowych, na wielu polach publicznego i społecznego życia, rozwijali ruchliwą i pożyteczną działalność, a przymiotami umysłu i serca jednali sobie ogólną sympatyę.

Ś. p. Leon Cyfrowicz urodził się w Krakowie, 1844 r. W naszem mieście kończył szkoły gimnazyalne i studya uniwersyteckie. Uzyskawszy w r. 1869 stopień doktora praw, poświęcił się pierwotnie dziennikarstwu i wstąpił do redakcyi „Czasu", gdzie pracował przez lat 15, t. j. do r. 1884, najpierw jako współpracownik, następnie jako redaktor tego dziennika. W r. 1879 habilitował się na docenta austryackiego prawa administracyjnego i w tym charakterze mianowany został w r. 1881 sekretarzem, a w r. 1886 nadzwyczajnym profesorem wszechnicy. Jako sekretarz uniwersytetu, był ś. p. Cyfrowicz wzorem energii w zarządzaniu licznemi agendami tak skomplikowanej instytucyi, był prawą ręką każdoczesnego rektora, a wielka znajomość ustaw administracyjnych dawała mu w tem oparcie i pomoc. Pamiętamy, z jakim nakładem pracy i energii przygotował wspaniały obchód 500-lecia uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1900.

Poza murami uniwersytetu należał od lat 20 do grona najczynniejszych członków Rady miasta, która wielokrotnie korzystała z jego usług, pracowitości i wiedzy prawniczej. Należał tutaj z natury stosunków i otoczenia do stronnictwa konserwatywnego, ale dalekim był od pokątnej roboty kliki, która interes osobisty swoich protegowanych stawiała ponad interes publiczny. Stanowisko to swoje zaznaczył ś. p. Cyfrowicz

dobitnie, gdy wraz z prof. Ulanowskim założył protest przeciw teroryzmowi menerów większości, gdy chodziło o przeforsowanie wyboru trzeciego dyrektora Kasy oszczędności.

Z licznych prac naukowych zmarłego zasługują na wymienienie następujące: „Kilka słów o działalności instytucyj dobroczynnych w Krakowie" (1878), „O ubóstwie ze stanowiska administracyjnego" (Kraków 1885) i „Wykład austryackiego prawa administracyjnego" 1889.

Z powodu zgonu ś. p. Cyfrowicza na gmachach uniwersyteckich i na magistracie powiewają flagi żałobne. Pogrzeb odbędzie się we środę, dnia 25 b. m., o godzinie 5 po południu, z gmachu „Collegium novum".

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal. Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W sobotę wznowiono dawno u nas niegraną, ulubioną komedyę Bałuckiego „Flirt". — Wiele o utworze tym w swoim czasie pisano. Dziś, gdy czas starł uprzedzenia i zrównoważył sądy, gdy komedya wywalczyła sobie sukces prawdziwie wyjątkowy na scenach polskich, nie podobna nie stwierdzić, że powodzenie to zawdzięczała ona wielkiemu nerwowi scenicznemu, jaki autor wlał w ten utwór, tak niejednolicie zbudowany, a przecież tak zajmujący nawet w swoich melodramatycznych epizodach. Humor, obserwacya i charakterystyka tryskają w pełni z każdej sceny i choć całość nie ma piętna arcydzieła — sukces teatralny niesłabnący, towarzyszący jej będzie długo.

Pomimo pospiesznego przygotowania, „Flirt" wypadł wcale dobrze. P. Rutkowska, trafiwszy na właściwą rolę, była wyborną w roli, igrającej niegroźnie z ogniem małżonki i matki. — Pp. Zelwerowicz, Mielewski i Zawierski doskonale wywiązali się ze swych ról, a p. Sobiesław w roli Flirtowskiego rozwijał tę swobodę i humor, które go uczyniły ulubieńcem publiczności naszej. Gorące oklaski rozbawionej publiczności świadczyły, że wznowienie „Flirtu" był tym razem trafnem i pożądanem urozmaiceniem repertoaru.

— **Akademia umiejętności** rozpisała konkurs na stypendyum im. Mickiewicza w kwocie 2000 koron z fundacyi ś. p. P. Radzimińskiej dla kandydatów, którzy otrzymali stopień naukowy w uniwersytecie Jagell. i pragną studya swoje w pewnym szczegółowym kierunku dopełnić zagranicą. Podania należy wnosić do 15 czerwca b. r. Nadto rozpisuje Akademia konkurs im. Mikołaja Kopernika na dwa następujące tematy: 1) „Opracować stosunki klimatyczne Galicyi, ze szczególnem uwzględnieniem wpływu Karpat na wiatry i opady". Nagroda wynosi 1000 koron. Termin konkursu po koniec lutego 1906. 2) „Zbadać metodę wskazaną przez A. Schustera (patrz czasopismo „Terrestrial Magnetism", 1898) lub podobną, o ile okresy zmian szerokości geograficznych, podane przez Chandlera, Kimurę i in. są istotne, czy nie". Nagroda wynosi 1000 koron. Termin konkursu 31 grudnia 1908. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty, opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, zaopatrzonej tem samem godłem.

— **Arcydzieła polskich i obcych pisarzy.** Tomiki 19—23. Brody 1904. Nakładem F. Westa. Ruchliwie i pożytecznie prowadzone wydawnictwo powyższe postępuje szybkim krokiem naprzód i oddaje niezbyt młodzieży szkolnej, dla której jest głównie przeznaczone, ale także wogóle piśmiennictwu rzetelną przysługę. Wybór ogłaszanych tu utworów jest staranny, a komentarz literacki, dostarczany przez fachowe i wybitne pióra, ułatwia poznanie wszechstronne i zrozumienie arcydzieł.

Ostatnie tomiki przynoszą „Irydyona" Krasińskiego w opracowaniu prof. Tadeusza Piniego, „Giaura" Byrona w opracowaniu i ze wstępem Piotra Chmielowskiego, Gogola „Obrazki z życia" ze wstępem i w opracowaniu Piotra Chmielowskiego i Brodzińskiego rozprawę „O klasyczności i romantyczności".

Układ tych wszystkich utworów jest wzorowy. Podział na wiersze, liczne cytaty, objaśnienia i charakterystyki autorów i tekstu dzieła, zalecają je ze wszech miar na podręczniki do lektury w szkołach średnich i do użytku badaczy i miłośników piśmiennictwa.

— **St. Tomkowicz:** „Style w architekturze kościelnej, szczególniej w Polsce". Warszawa, 1904. str. 51. W dobie rosnącego u nas zainteresowania zabytkami przeszłości, wielką przysługę oddała szerokiemu ogółowi powyższa rozprawa dra Tomkowicza, przynosząca opis najcelniejszych zabytków architektury kościelnej na ziemiach polskich, z szczególnem uwzględnieniem cech najbardziej typowych. Rozprawa jest odbitką z „Encyklopedyi kościelnej", a jako taka ma charakter przeważnie informacyjny i zaleca się niepowszednią erudycyą.

— **„Sztuka".** Pod tym tytułem zaczęło w Paryżu wychodzić nowe pismo, poświęcone sztukom plastycznym i poezyi, pod redakcyą p. Antoniego Potockiego. Według przedmowy, przez niego pierwszy zeszyt tego miesięcznika, zadaniem jego jest stworzenie i zajęcie nowego u nas stanowiska. Pragnie ono być dla wszystkich czytelnym komentarzem wielkiego dramatu twórczego duszy ludzkiej — Sztuki... P. Potocki, wraz z kierownikiem artystycznym p. Władysławem Granzowem, wyznaczyli sobie i pismu, jakie poprowadzą, bardzo obszerny i dość trudny do urzeczywistnienia zakres działania. Chcą zapoznać Zachód ze sztuką polską i to nie tylko obecną, ale i przeszłą, chcą „ten polski plon twórczy porachować i zestawić z dorobkiem sztuki współczesnej na Zachodzie", a równocześnie stojąc wysoko i prądu (pismo wychodzi w Paryżu), pouczyć czytelników polskich o najbardziej kulturalnych kierunkach sztuki współczesnej całej Europy.

Dział ekonomiczny.

✕ **Szewski kurs majsterski** odbędzie się staraniem Wydziału krajowego w Rzeszowie od 15 czerwca do 9 sierpnia. Podania na kurs, który jest przeznaczony dla majstrów i czeladników, należy wnosić do Wydziału krajowego na ręce burmistrza m. Rzeszowa dra Stanisława Jabłońskiego do 31 b. m. Ubodzy kandydaci otrzymają zasiłek po 1 kor. 60 hal. do 2 kor. dziennie i koszta podróży koleją żelazną. Potrzebne: świadectwa chrztu, szkolne, wyzwolin, moralności, karta przemysłowa lub świadectwo uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, w danym razie świadectwo ubóstwa.

Budapeszt, 20 maja. Pszenica na kwiecień 8·30 do 8·35. Pszenica na październik 8·61 do 8·62. Żyto na kwiecień —·-- do —·—. Żyto na październik 6·68 do 6·70. Owies na kwiecień 6·35 do 6·40 Owies na październik 5·67 do 5·68. Kukurydza na maj 5·14 do 5.16. Kukurydza na lipiec 5·20 do 5·21. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Zatarg Francyi z Watykanem zakończył się na razie w swej pierwszej fazie odwołaniem ambasadora francuskiego przy Watykanie Nisarda, który już przybył do Rzymu. Odwołanie to nastąpiło w formie urlopu, nie jest więc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Z Paryża powrócił do Rzymu radca ambasady francuskiej Navenne, który będzie dalej zawiadował interesami Francyi wobec Watykanu. Prasa francuska zajmuje się w miarę swego stanowiska odwołaniem Nisarda. Umiarkowana „République française" wyraża zadowolenie, że odwołanie nastąpiło przez udzielenie zwykłego urlopu. Potrzeba teraz, ażeby do steru przyszedł rząd, rozumiejący interes Francyi, i uporządkował stosunki z Watykanem. Clémenceau zarzuca w „Aurore" rządowi, że postąpił tak, ażeby wywołać tylko złudzenie, że coś zrobił. „Gaulois" wyraża obawę, że Francya pójdzie śladami Włoch i będzie je popierać w dążeniach przeciwko Austryi. Ministeryalna „Petite République" pisze w tej sprawie:

Na razie nie żądamy nic więcej. To zarządzenie będzie uzupełnionem przez wypowiedzenie konkordatu. Słychać, że nie radca legacyjny de Navenne, należący do ambasady francuskiej przy Watykanie i mający rangę upełnomocnionego ministra, lecz inny radca legacyjny będzie prowadził sprawy francuskiej ambasady przy Watykanie.

„Popolo Romano" stwierdza na podstawie wiarygodnych informacyj, że nota wysłana do Francyi i innych katolickich mocarstw z protestem przeciw podróży Loubet'a do Rzymu jest co do formy i istoty równobrzmiącą z notą wypracowaną za Leona XIII i sekretaryatu Rampolli, kiedy chodziło o rewizytowanie króla Wiktora Emanuela przez Loubet'a.

Jak donosi „Temps", papieski nuncyusz w Paryżu, Loremelli, nie został odwołany. Dziennik ten sądzi, że nuncyusz i nadal pozostanie w Rzymie, gdyż Watykan nie ma zwyczaju odpowiadania na prowokacye.

Szef kancelaryi prezydenta gabinetu Combes'a oświadczył, że fałszywą jest wiadomość, jakoby on opublikował notę Watykanu.

— Sułtan czuje się obrażonym ostremi słowy exposé hr. Gołuchowskiego, i, jak słychać, polecił tureckiemu ambasadorowi w Wiedniu, aby poczynił odpowiednie przedstawienia. Podczas ostatniej audyencyi rosyjskiego ambasadora Sinowiewa, sułtan żalił się z powodu ostrego tonu mowy Gołuchowskiego. Sinowiew starał się uspokoić sułtana. Sułtan widzi w mowie hr. Gołuchowskiego groźbę wtargnięcia Austryi do Macedonii, a w przekonaniu tem wzmacnia go żądanie nadzwyczajnych kredytów.

Donoszą z Konstantynopola, że Sinowiew nie reagował na te żale sułtana, i polecił mu zupełne przeprowadzenie reform w Macedonii.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 maja.

Łaźnie ludowe. Wydział Towarzystwa hygienicznego na ostatniem swem posiedzeniu postanowił zająć się akcyą w sprawie łaźni ludowych. W najbliższym czasie odbędzie się z ramienia Towarzystwa hygienicznego w sali ratuszowej publiczny odczyt dra P. Pręgowskiego „o łaźniach ludowych".

Pijaństwo zawodowe we Lwowie. Wykazy statystyczne za rok 1903 podają, że w tym roku było we Lwowie 87 nałogowych pijaków, z tego 54 mężczyzn i 33 kobiet. Z cyfry tej przypada na żyjących w związku małżeńskim 38 pijaków, 33 wolnego stanu i 16 owdowiałych. Co do zatrudnienia 31 pijaków było zawodowymi włóczęgami i nicponiami, 28 zarobników dziennych, 25 profesyonistów i 3 właścicieli realności. Co do wieku, 30 pijaków było w wieku 20—40 lat, 53 w wieku od 40—60 lat i 4 ponad 60 lat. Procentowo w stosunku do liczby ludności przedstawia się ta sprawa w ten sposób, że na każde 1000 osób przypada 0·54, czyli na każde 2000 mieszkańców jeden pijak.

O oszustwo. W sobotę po południu zakończyła się rozprawa przeciw Maryanowi Jasielskiemu, obwinionemu o wyłudzenie pieniędzy w sposób oszukańczy. Sędziowie przysięgli zastanawiali się nad 10 pytaniami przez 3 godziny. Potwierdzono tylko 2 pytania. — Jasielskiego skazano na 4 miesiące zwykłego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

„Proświta" ruska obradowała wczoraj w „Gwieździe". Prezes Towarzystwa Romańczuk zawiadomił zgromadzonych, ks. Noworad, proboszcz z Podhajec, zapisał na stypendya dla ruskiej młodzieży 120 tysięcy koron.

Wiec nauczycieli religii mojżeszowej obradował tutaj przez 2 dni ubiegłe. Na wiecu wygłoszono cały szereg referatów. Wnioski, jakie postawiono podczas dyskusyi nad temi referatami, przekazano sobnej komisyi do zbadania.

Z więzienia śledczego wypuszczono b. dyrektora Kasy chorych robotników budowlanych „Ogniwo", Kornela Żelaszkiewicza, który pozostawał w więzieniu pod zarzutem sprzeniewierzenia. Żelazkiewicza wypuszczono za kaucyą 5000 koron.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Podrzutek".

Z teatru wojny.

Z pośród dość szczupłych wiadomości, jakie ostatnie dni przyniosły, najważniejszą jest powtarzająca się już od dłuższego czasu wiadomość o ponownem zajęciu przez Rosyan Niuczwangu. W jaki sposób się stało, że Japończycy, którzy już w Ninczwangu porozlepiali plakaty z proklamacyą do mieszkańców, cofnęli się z tego miasta, nie jest wiadomą rzeczą. Na wszelki sposób zauważyć należy, że Niuczwang, — naturalnie rozumieć tu należy samo miasto, a nie port, — leży na zachód poza linią koncentracyjną rosyjską i że zajęcie tej pozycyi nie jest dla Japończyków koniecznością, aczkolwiek jest zawsze rzeczą pożądaną, gdyż Niuczwang, połączony drogą z Haiczengiem, będzie w ręku rosyjskiem ważnym punktem oparcia już choćby z tego względu, że nie dopuści do obejścia prawego, po Haiczeng sięgającego, skrzydła armii Kuropatkina. Na wszelki sposób cofnięcie się Japończyków z pod Niuczwangu jest dla nich utratą bardzo korzystnej pozycyi, której powtórne zdobycie może ich dużo kosztować.

Wedle raportów rosyjskich, południowa armia japońska obsadziła całą linię od Fenghwangczeng po wzgórza Fenczuiling, nad górnym biegiem rz. Tajanho, o jakie 50 klm. od Kaiczu (Kaiping). Czy istnieje połączenie między tą armią, a wysadzoną niedawno pod Kaiczu dywizyą japońską, — niewiadomo, tak samo nie jest zdecydowanem, czy dywizya japońska, która wylądowała ostatniemi dniami pod Takuszan, stoczywszy zwycięską utarczkę z kozakami, weszła w kontakt z armią Kurokiego?

Na ogół biorąc, stwierdzić należy pewną trwożliwą ostrożność w ruchach armii Kurokiego. Zdaje się to być następstwem zbyt powolnej akcyi pod Portem Artura, którego oblężenie od strony lądu pochłania znaczniejszą siłę zbrojną, niż się Japończycy spodziewali. Nadto pewną dywersyę uczynili, bądź co bądź, Japończykom Rosyanie na Korei, gdzie obrali sobie punkt operacyjny pod Gensan i stamtąd rozpuszczają po kraju sotnie kozackie.

Ciekawe są znowu wiadomości o podziurawieniu statku „Orzeł" w Kronsztadzie. Rzecz robi takie wrażenie, że chciano rozmyślnie zatopić statek, aby się jego braki nie wydały. Gdy sprawka, z powodu zbyt silnego odpływu morza się nie udała, wynajduje się „spisek", którego prawdopodobnie nie było.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 24 maja).

Sofia. Bułgarski ambulans dla rannych Rosyan odszedł do Charbina. Minister Lambsdorf podziękował w imieniu cara ks. Ferdynandowi i komitetowi pań.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi, że Chińczycy z Fauzan donoszą, jakoby 2000 Rosyan obsadziło znowu Siujan (?).

Niuczwang znowu w ręku Rosyan.

Niuczwang. Dość znaczny oddział artyleryi i piechoty rosyjskiej **obsadził znów miasto.** Wojskom odczytano wiadomość o katastrofie japońskich okrętów. Wiadomość tę przyjęły wojska z uciechą.

Walki pod Takuszan.

Tokio. Biuro Reutera donosi: O walce z dnia 20 maja w pobliżu Wanchantun, 7 mil na północ od Takuszan, stoczonej między wojskiem japońskiem a kozakami, należącymi do zabajkalskiej brygady, donoszą, że kozacy stawili bohaterski opór i cofnęli się dopiero po odniesieniu dotkliwych strat, w kierunku Sinjan i Szoliszong. Japończycy wzięli do niewoli jednego oficera i czterech żołnierzy. Japończycy stracili jednego żołnierza. (Wedle źródeł innych, cały oddział kozacki został w pień wycięty. Przyp. red.).

Ruchy armii japońskiej.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował dzisiaj do cesarza co następuje: Nasze patrole i oddziały konnicy obserwują, poza górami Tänszulin (nad górnym biegiem Tajanho, między Kaiern a Siujan), ruchy pierwszej armii japońskiej, która skoncentrowaną jest w okolicy Fenghwangczengu. Japończycy kryją swoje pozycye przez drobne oddziały straży przednich, które razem nie liczą jednego pułku piechoty, oraz przez artyleryę, którą wysunęli wzdłuż wielkiej drogi, prowadzącej z Fenghwangczengu do Liaojang. Konnicy japońskiej mało widać. Według wiadomości, jakie wczoraj nadeszły, można przypuszczać, że pierwsza armia jest skoncentrowaną w ten sposób, iż dwie dywizye stoją w Fenghwangczengu i najbliższej okolicy, a jedna w Kaboline, która to miejscowość leży w połowie drogi między Fenghwangczengiem a Siujan. Według dalszych wiadomości Japończycy obwarowują Fenghwangczeng.

Japońskie straty.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że na statkach japońskich „Jossino" i „Hutsuse" zginęło **900 żołnierzy i oficerów.**

Dziurawy statek.

Petersburg. Przez cały wczorajszy dzień pompowano wodę z pancernika „Orzeł", który w kilku miejscach był uszkodzony. Naprawa „Orła" nie opóźni wysłania eskadry na Ocean Spokojny. (Zob. „Echa wojenne"; przyp. red.).

Wiedeń. Pomimo oficyalnych zaprzeczeń, że pancernikowi „Orel" nic się nie stało, „N. Fr. Presse" donosi, że nieznani sprawcy odkręcili śruby z okrętu i że pancernik już tonął, a uszedł tylko dlatego zatonięciu, że woda była płytka i że na czas odkryto zamach (?!). Portu wojennego w Kronsztadzie strzegą teraz bardzo silne straże.

Skrydłow we Władywostoku.

Petersburg. W niedzielę przyjechał admirał Skrydłow do Władywostoku. Przypuszczają, że eskadra japońska znajduje się między Gensan a Władywostokiem.

Zniszczenie „Bogatyra".

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Petersburga, że Rosyanie mieli wysadzić w powietrze okręt „Bogatyr", który najechał na skałę koło Władywostoku, gdyż nie mogli go uwolnić. — Działa usunięto poprzednio z okrętu. (Zob. art. p. t. „Wojna". Prz. red.).

Japończycy na Sachalinie.

Petersburg. Jak z Sachalinu donoszą, panuje tam zupełny spokój. Japończycy, którzy tutaj przezimowali, powrócili do swej ojczyzny. 700 wróciło do Japonii na łodziach, 300 na pokładzie pewnego angielskiego okrętu. W okręgu korsakowskim przytrzymano łódź rybacką, na której pokładzie znajdowało się wielu Japończyków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 maja.

Przemyśl. Ks. biskup Pelczar zachorował obłożnie.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa Kleewein wystąpił z niemieckiej partyi ludowej.

Watykan i Francya.

Petersburg. „Nowoje Wremia" pisze, że zerwanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Francyą należy uważać za tryumf polityki niemieckiej.

Rzym. Kardynał Agliardi otrzymał z Paryża zapewnienie, że ambasador Nisard wkrótce powróci do Rzymu, albowiem rząd francuski ma przekonanie, że zapatrywanie ambasadora na notę protestującą Watykanu polegało na nieporozumieniu.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza notę, w której stwierdza wobec pogłosek niektórych dzienników, jakoby odwołanie Nisarda z Rzymu nastąpiło dlatego, że sekretarz Merry del Val odmówił odpowiedzi na postawione przez Nisarda z polecenia rządu francuskiego pytania, że pogłoski te są nieprawdziwe. Merry del Val wyraził życzenie, aby mu przedłożono pytania pisemnie, na które on odpowie również pisemnie w przeciągu godziny.

Paryż. Potwierdza się, że radca ambasady de Navenne dlatego nie otrzymał misyi zastępowania interesów Francyi u Watykanu, ponieważ wobec pewnego dziennikarza starał się usprawiedliwić postępowanie Watykanu.

Podróże Loubeta.

Arras. Przybył tutaj prezydent Loubet w towarzystwie ministrów Combesa, Andrée i Marne-Joula.

Arras. Wczoraj po południu udał się prezydent Loubet do magistratu, gdzie go powitał mową burmistrz, podnosząc znaczenie podróży Loubeta do Anglii i do Rosyi. Prezydent Loubet w odpowiedzi na tę mowę podniósł, że utrzymanie i umocnienie przymierza z Rosyą, Anglią i Włochami było celem każdego gabinetu francuskiego, jak niemniej stworzenie nowych przymierzy z innemi państwami. Przymierza te mają na celu zapewnienie pokoju. Ku temu też zmierza cała działalność Loubeta. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Znowu spisek.

Konstantynopol. Hymin-pasza, syn zmarłego Osmana-paszy i zięć sułtana, zortał w sobotę z kilku wyższymi dygnitarzami w pałacu, po wykryciu tajnej korespondencyi, **uwięziony a następnie skazany na wygnanie.**

Powrót zbiegów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Seres w Macedonii, że znajdujący się tam od 5 maja zbiegowie bułgarscy (w liczbie przeszło 3000) z żonami i dziećmi powrócili do domu.

Katastrofy w górach.

Wiedeń. Podczas świąt wydarzyły się 3 katastrofy. W górach Rax spadł buchalter z Wiednia Walter Kuhn i zabił się na miejscu; w Tyrolu z gór cesarskich (Kaisergebirge) koło Kufsteinu spadł i zabił się syn piwowara Gabryel Raufer, wreszcie z góry Macochy na Morawach spadł Ignacy Pucher.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 645·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 753·50. Akcye Anglobanku 278·75. Akcye Unionbanku 521·—. Akcye Länderbanku 427· . Akcye Bankvereinu 513·25. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545· . Akcye kolei państwowych 638· 0. Akcye kolei południowej 78·—. Akcye kolei Elbethal 424·50. Akcye kolei północnej 5540·—. Akcye kolei czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 414·—. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1990·—. Akcye Fabryki broni 487·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·35. Renta koronowa węgierska 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99· . 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·37. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 130·25. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie: Silny targ lokalny (na kupna miejscowe) szedł w górę. W końcu kredytowe akcye skutkiem berlińskich kursów arbitrage wyższe.

Cukier 22·— stały. Spirytus 46·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe . . . —	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	70
Franki papierowe	95	20	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	14
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	50	102	50
4% " " " "	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	—
4% Listy zastawne Banku krajowego .	99	—	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	25	100	—
4% " " " " " " 42-letn.	99	25	100	—
4% " " " " " " 56-letn.	99	—	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne .	99	10	100	10
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . . .	99	25	100	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	50	97	50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100	70	101	70
4% Obligacye komunalne Banku kraj. .	102	75	103	75
5½% Obligacye komun. Banku kraj. .	101	25	101	75
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540	—	547	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . .	573	—	578	—

Najlepsze francuskie bibułki do papierosów

„LE GRIFFON"

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 812 12 18 WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Najlepsze francuskie tutki do papierosów

Do 1000 K miesięcznie (także jako dochodu bocznego) może mieć każdy w sposób łatwy, uczciwy i bez wydatków. Przesłać zaraz swój adres pod **S. K. 326** do

Steinhausen et Cie
Karlsruhe (Baden) Amalienstrasse.
1526 3 25

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir". 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 777 25 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

10.000 róż

Thea, Nois, Bourb., Rem., 2-letnich, o silnych koronach, wysokich 10 sztuk **12** koron, średnich 10 sztuk **8** koron, niższych 10 sztuk **5** koron.

Wielki wybór krzewów, roślin kwitnących i do ozdoby. 1306 5 0

Wszystko taniej przy kupnie 50 sztuk o 10%, przy kupnie 100 sztuk o 20%.

Katalogi za darmo i opłatnie.

Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe,
Klatovy (Klattau) Czechy.

Kolibry

ładnie śpiewające, czerwone, oraz w różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr., dużą, młodą, już oswojoną czerwoną papugę za 12 złr., małe zielone papużki, parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki, małe, całkiem oswojone małpki, koty angorskie, ma na sprzedaż i wysyła, ręcząc, że dojdą żywe,

handel zoologiczny K. WALTERA w Krakowie, ul. Sławkowska 16.

Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d.

Wielki wybór czysto rasowych psów. Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 1572 2 10

Nowy kurs prywatny
rachunkowości państwowej i buchalteryi.

Przygotowuję gruntownie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. **Korzystny rezultat** tejże **zapewniony.** Dla pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu.

Udzielam również nauki języka **niemieckiego,** korespondencyi handlowej, kaligrafii. 486 18 20

Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

Henryk Gottlieb,
rut. egzam. nauczyciel rachunkowości państw., specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Roboty smyrneńskie

wszelkiego rodzaju przyjmuje, tudzież dostarcza bardzo tanio wełny smyrneńskiej we wszelkich barwach, oraz materyj dywanowych i odpowiednich wzorów 1436 10 10

HELENA NYIRY
w Bielsku, Zennerberg 9.

Ostatni tydzień.

Loterya fund. Cesarzowej Elżbiety

pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

Główna wygrana

100,000

koron wartości, dalsze wygrane po 10.000, 5000, 3000, 2000, 1600, 1000 K itd. razem 7000 wygranych.

Los kosztuje 1 koronę.

Ciągnienie nieodwołalnie 28. maja 1904
pod urzędowym nadzorem.

Losy sprzedają w Krakowie:
Bracia Eibenschütz, kantor wymiany;
Karol Gottlieb, kantor wymiany;
Izak Grajower, kantor wymiany, Rynek A-B 43.
972 9 12

Piękne i suche

MIESZKANIA

na lato wśród ogrodów i pól, 10' od Krakowa położone, tanio **do wynajęcia.** Zgłoszenia pod **K. R.** poste restante **Kraków.** 1582 2 3

Droguerya

w Zakopanem Stanisława Ossowskiego poszukuje od 1 czerwca b. r. **rutynowanego Droguisty,** obeznanego z aptekarstwem.

Zgłoszenia **w Droguéryi w Nowym Targu.** 1550 5 5

SZPARAGI

1499 6 6 własnej uprawy

5 kg. olbrzymich szparagów Ia	K	6·—
5 kg. średnich Ia	„	4·50
5 kg. świeżego zielonego groszku Ia	„	3·—
5 kg. nowych ziemniaków	„	2·50
5 kg. włoskich karczochów	„	3·40
5 kg. sałaty w główkach	„	8·20

opłatnie za zaliczką wysyła

Josefine Witwe Simoni, Triest.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 K.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Kraków: Sukiennice 20, **Przemyśl:** ul. Mickiewicza l. 11, **Lwów:** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 1169 3 0



87 19 20

Wiedeń. **Hotel Müller** Wiedeń.

Nr. 19, GRABEN Nr. 19.

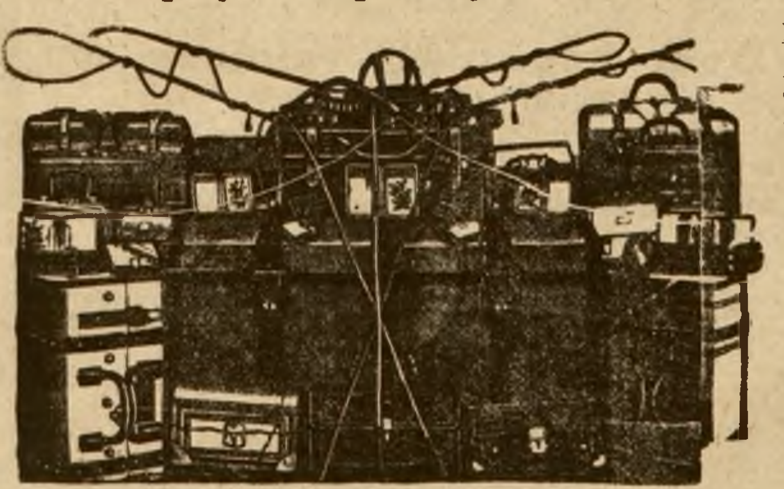
Najpiękniejsze położenie Wiednia. — Od dawna słynny hotel, zupełnie świeżo odnowiony. Elektryczne oświetlenie, winda dla osób na wszystkie piętra, piękne apartamenta, oddzielne pokoje od złr. 1·60 wraz z obsługą i światłem. Restauracya znakomita. 1430 6 8

F. Hack, właściciel.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: Kufry i torby różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 1457 7 15

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

eskontować będzie weksle z terminem 3 mies. za opłatą 5%,
„ 4 „ „ 5¼%,
„ 6 „ „ 5½%.

Kraków, d. 1 maja 1904. *Dyrekcya.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1903 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1903 r.

Aktywa.

		K	h
Gotówka w kasie		92.930	44
Weksle Członków		6,881.339	64
Rachunek bieżący		2,939.199	79
Fundusz rezerwowy:			
K 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 99·20	K 80.352·—		
K 5.000 w 4½% listach Banku hipot. po 101—75	„ 5.087·50		
Książeczka własna Nr 11.640	„ 7.244·13	93.683	63
		10,006.153	50

Pasywa.

		K	h
Udziały Członków		2,218.645	06
Wkładki na książeczki		5.171.975	55
„ „ rachunek bieżący		1,979.945	52
Weksle reeskontowane		307.150	—
Procent od weksli pobrany za rok 1904		56.023	42
Fundusz rezerwowy A.	K 86.696.40		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	„ 5.987·23	92.683	63
Rezerwa strat		5.661	12
Zysk		174.069	20
		10.006.153	50

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K	h
Procenta od wkładek na książeczki		215.736	80
„ „ rachunku bieżącego		58.819	82
„ „ weksli reeskontowanych		7.948	82
Koszta administracyi:			
płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	K 65.694·56		
podatki i należytości	„ 14.492·18		
podatki zaległe za lata 1899 do 1902	„ 28.174·20	108.360	94
Odpisane należytości wątpliwe		38.083	77
Zysk		174.069	20
		603.019	35

Zysk.

		K	h
Procent od weksli:			
Przeniesienie z r. 1902	K 59.547·80		
w roku 1903 pobrano	„ 375.498.59		
	K 435.046·39		
Na rachunek roku 1904 odpada	„ 56.023·42		
Pozostaje na rachunek roku 1903		379.022	97
% od rachunku bieżącego		104.357	43
Odzyskane straty		17.607	24
Odzyskane podatki za lata 1894-5-6 i 7		102.031	71
		603.019	35

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1903.

Przychód.

		K	h
Saldo gotówki z roku 1902		144.767	39
Udziały wpłacone w ciągu roku		211.023	23
Wkładki na książeczki	K 8,848.120·—		
Procent skapitalizowany	„ 192.631·32	9,040.752	32
Wpłaty na rachunek bieżący		21,084.751	90
Weksle spłacone		21,198.389	25
Weksle reeskontowane		4,240.692	40
Procent od weksli Członków		375.498	59
„ „ rachunku bieżącego		104.357	43
Odzyskane straty		17.607	24
Odzyskane podatki za lata 1894-5-6-7		102.031	71
		56,520,057	46

Rozchód.

		K	h
Udziały zwrócone		146.882	03
Zwrot wkładek na książeczki		9.219.520	10
Wypłaty na rachunek bieżący		21,472.451	22
Weksle Członków		20,765.197	68
Spłata weksli reeskontowanych		4,277.565	40
Procent od weksli reeskontowanych		7.948	82
„ „ wkładek zapłacony	K 23.105·48		
„ „ wkładek skapitalizowany	„ 192.631·32	215.736	80
„ „ rachunku bieżącego		58.819	82
Wypłacona dywidenda za rok 1902		93.243	06
„ tantiema za rok 1902		23.317	38
Koszta administracyi		65.694	56
Zapłacone podatki i należytości		14.492	18
Podatki zaległe za r. 1899 do 1902		28.174	20
Odpisane należytości		38.083	77
Gotówka w kasie		92.930	44
		56,520.057	46

DYREKCYA:
Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr F. Paszkowski.
Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31 grudnia 1903 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Krzysztof Abrahamowicz. Tadeusz Cieński. Maryan Dydyński.

1548

(Przedruku nie opłacamy).

Rządca dóbr, kawaler, w średnim wieku, posiadający studya fachowe, trzydziestoletnią praktykę na większych obszarach, poszukuje miejsca od 1 lipca w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje: **Franciszek Babraj, Tyrawa Wołoska** (p. loco). 1509 6 7

Miody. **Miód patokę,** kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach po 6 K, **miód do picia** w gąsiorach 4 litr. po 5 K 70 h. wysyła za zaliczką opłatnie **W. Mikitka,** proboszcz **w Kupczyńcach,** p. Denysów. W większej ilości znacznie taniej. 1535 7 12

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca
W ZAKOPANEM
otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. – Prospekta na żądanie. 443 18 0

KRYNICA

Zarząd świeżo przez nowonabywcę odnowionego i z wszelkim komfortem urządzonego

Hotel-Pension Karolówka

zawiadamia Szanowną Publiczność, że ma zawsze pokoje dla przejezdnych gości od 2 koron za dobę oraz, że w czasie od 15 maja do 30 czerwca, a potem od 1 września, ceny dla pensyonarzy są o 25% zniżone. **Fortepian, wypożyczalnia książek i gry towarzyskie na miejscu w hotelu.** 1538 3 3

Najprzedniejszy bulion z drobiu i dziczyzny, **oliwę** nicejską, **ocet** winny i owocowy, poleca handel kolonialny pod firmą 1575 2 3

Stanisław Lödl
w Krakowie, ul. Szewska l. 27.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 20 150

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad" austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria" Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp" fabr. row. w Gracu;
4) „Premier - Helical" fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent" fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland" orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 2 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE. 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 21 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 41 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Posadzek

dębowych, deszczółkowych, tudzież taflowych, dostarcza po umiarkowanych cenach firma

LANGROK

1548 **Kraków, Kolejowa 2.** 7 10

Ślązak, władający dobrze językiem polskim i niemieckim, znający się dobrze na buchalteryi pojedynczej i podwójnej, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod **1583** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1583 2 4

Notaryusz w Nisku
poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 1576 2 3

Magistra farmacyi
młodego, na zastępstwo 4 tygodniowe poszukuje **H. Nowak,** aptekarz w Gorlicach. 1564 3 6

Pożyczek
na zastaw pensyi udziela Spółka kredytowa, Kraków, Basztowa 9. 1425 5 8

Pensyonat leczniczy dla dzieci
Julii Benoni Dobrowolskiej

w Zakopanem, Jagiellońska, willa „Nieczuja" otwarty cały rok,

w Rabce, willa „Stara kolonia" otwarty na miesiące letnie.
1595 2 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 1121 9 0

Kawaler
lat 30, katolik, na stałej rządowej posadzie ożeni się z ładną, inteligentną panienką lub wdówką bezdzietną, mającą pewny posag. Rzecz traktowana na seryo. 1584 2 2
Listy poste restante **„Kraków, Artur".**

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa,** naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). **Zadarmo** broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. 1458 7 12

Do Zawoi! Do Zawoi!

Podpisany postarał się, ażeby pobyt w Zawoi był przyjemnym pod każdym względem, urządził kręgielnię, restauracyę zreformował, postarał się o powozy, przygotował większą ilość nowych mieszkań i t. d. Postarał się także i o to, że przez całe lato będzie tam mieszkał i ordynował lekarz. Wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości do tego uroczego zakątka górskiego.

Prosząc o wczesne zgłoszenia, pozostaję z poważaniem

1547 3 18 *S. Brüll.*

FILIA
c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

3½% Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., 320 10 24

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

POLECAM!
Rowery Waffenrad, Premier

i inne od **130 koron** wyżej za gotówkę lub na spłaty, oraz przybory do tychże.

Naczynia kuchenne,
Przybory do rybołostwa,
Drut kolczasty i
Dzwonki elektryczne,

oraz inne artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty, Nowy Sącz, Rynek. 1203 16 25

Akademik IV. r. nagłą zmianą stosunków pozbawiony utrzymania przerwał na razie studya i **poszukuje pracy.** — Przyjmie zajęcie każdego rodzaju; w mieście, na prowincyi lub za granicą. Włada doskonale w słowie i piśmie jęz.: polskim i niemieckim, zna także języki: ruski i francuski, posiada w pewnych kierunkach wiadomości fachowe. Zgłoszenia pod **W. S. 212.** Administracya N. Reformy. 1531 4 4

Kilka fortepianów
krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p.
151 72 100

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.